

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w domu przez listowego 2.90 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w domu 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 5.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203 713 — Poznań. Redaktor odp.: Kazimierz Purwin, Danzig, Pfefferstadt 73.



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobnie ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odp.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarni Bydgoskiej S. A. w Bydgoszczy.

Numer 92.

GDAŃSK, czwartek, dnia 31-go grudnia 1925 roku.

Rok I.

Wszystkim naszym współpracownikom, korespondentom, przyjaciółom, czytelnikom i inserentom życzy

Dosiego Roku

Redakcja i Administracja
„Echa Gdańskiego”.

Z Nowym Rokiem.

Gdy przed rokiem, w dniu 31-szym grudnia wyczekiwaliśmy z niecierpliwością wybiecia na zegarze północy, aby pożegnać stary rok 1924, nie żalowaaliśmy go wcale, gdyż sprawił nam wiele zawodu, a nie spełnił pokładanych w nim nadziei; czekaliśmy więc, ażeby odszedł jak najprędzej, bezpowrotnie w zaświaty. Był to rok, pełen udręki, więc z prawdziwą radością witaliśmy jego następcę — rok 1925, a gdy się wyłonił z mroków ponurej północy, rozjaśniły się nasze oblicza, cieszyliśmy się, że rok nowy zdolnym będzie spełnić nadzieje nasze choć w części i zatrze w nas smutek, pozostawiony przez swego poprzednika.

Z wiarą w lepszą przyszłość szliśmy w życiu naszym z rokiem nowym.

Ale już w pierwszych dniach jego istnienia, w pierwszych dniach stycznia, rok nowy przyniósł Polsce i zamieszkałym w Gdańsku Polakom rozczarowanie. Spodziewaliśmy się bowiem przedewszystkiem, że Gdańsk, którego wszystkie losy zależne są od Polski, jako naturalnego zaplecza (Hinterlandu), po smutnych doświadczeniach z lat ubiegłych, zdobędzie się wreszcie na takt i okaże swą lojalność wobec Polski i zrozumie, gdzie leży punkt ciężkości jego interesów gospodarczych.

Jak w latach ubiegłych, tak i w rozpoczynającym się roku 1925 z łamów szowinistycznej prasy niemieckiej w Gdańsku, posypały się stereotypowe protesty, tym razem przeciwko pocztę polską w Gdańsku, a owoce tych protestów uwidoczniły się w znieszczeniu polskiego mienia państwowego — skrzynek pocztowych — przez urzędników poczty gdańskiej. I nie przestawano szczerzyć przeciwko tej instytucji polskiej i Polsce wogóle, aż dopiero energiczna postawa Generalnego Komisarza Rzplitej Polskiej w Gdańsku — przekonała sfery rządzące Gdańską, że to, co uczyniono w noc z 5 na 6 stycznia r. 1925, jest wielkim skandalem, niespotykanym nigdzie.

Polska i wszyscy jej obywatele, bez różnicy, gdzie się znaleźli, w należyty sposób potępił wrogie kroki napastników szowinistycznych, bronionych przez władze zwierzchnie. potępił postępowanie senatu i zaznaczył dobitnie swoje stanowisko wobec Gdańska.

Tak fatalnie rozpoczął się w Gdańsku rok 1925, po którym spodziewano się, że naprawi całe zło, pozostawione przez jego poprzednika.

Gdańsk urządził targ międzynarodowy, którego powodzenie zależne było jedynie od Polski, od kupca polskiego, ten zaś szanując honor narodu, uważał za hańbę, po takiej krzywdzie, wyrządzonej

w Gdańsku Polsce, branie udziału w targach.

I, chociaż to może brzmieć fantastycznie, od czasu kompletnego niepowodzenia targów gdańskich rozpoczął się zastój w handlu tutejszym; kupcy nie taili się z ostrą krytyką pod adresem kół rządzących, bo, spodziewając się po targach bardzo korzystnych transakcyj, doznali zupełnego zawodu. Budując na targach po ich niepowodzeniu stracili prawie wszystko. Upadłości, które co prawda zachodziły i przedtem, od tego właśnie czasu zaczęły się mnożyć i stały się zjawiskiem bodaj codziennym. Taki był początek roku 1925, który od nas odejdzie za kilka godzin, brzemienny w złorzeczenia niejednych, których bytem zachwiał lub zrujnował go całkowicie.

Nie będziemy wyliczali innych błędów, jakie popełniono w polityce i gospodarce Gdańska, gdyż sprawy te częściowo omówiliśmy już lub możemy jeszcze bardziej je rozwinąć. Przytoczyliśmy powyższe fakty jedynie dlatego, aby dziś, gdy żegnamy się z rokiem starym, rzucić okiem wstecz na pozostałości po nim, na biedę, jaką dziedziczy po nim Nowy Rok 1926.

Z Nowym Rokiem nowe w nas zbudza się nadzieje, nowe plany snuć sobie będziemy na przyszłość najbliższą, pocieszając się, że może przecież będzie lepiej, może się choć w części zmieni nadzwyczaj trudne położenie, w jakie wtrącił Gdańsk politycy roku ubiegłego, pełnego przykrych, boleśnie odbijających się na społeczeństwie błędów, błędów, które spowodowały nędzę w szeregach robotniczych i złorzeczenie łez głodujących.

W Nowym Roku spodziewamy się odbudowy gospodarczej Gdańska, którego przyszłość na samym początku, po odłączeniu go od Niemiec, zapowiadała się tak świetnie, dzięki obywatelskiej lojalności wobec Polski. Zarabiał jeszcze niedawno kupiec, przemysłowiec, rzemieślnik i robotnik na Polskę i na tysiącnych rzeszach Polaków, przybywających dotąd ze wszystkich dzielnic wielkiej Rzeczypospolitej i działał się Gdańskowi dobrze. Ale dobrobyt rozjechał tych, którym nie leży na sercu rozwój Gdańska, tych, którzy nie chcą wiedzieć o najświetniejszej przeszłości brastarego grodu, gdy był ściśle złączony z Polską. Ci nie chcą o tem wiedzieć i ster polityki swej, nieszczęśliwej dla dzisiejszego Wolnego Miasta skierowują ku Niemcom, od których Gdańsk nie może się niczego spodziewać, a ostrze nieopatrznej polityki wymierzają przeciw Polsce.

Wstępujemy w Nowy Rok 1926, który — po tylu latach ciężkich doświadczeń — powinien poprowadzić sfery rządzące Wolnym Miastem w kierunku odródnienia gospodarczego, na podstawie zgodnego współżycia z Polską.

Nowy Rok niech będzie rokiem sanacyjnym stosunków wewnętrznych Wolnego Miasta, rokiem oszczędnej gospodarki, zmniejszenia aparatu urzędniczego, którego kosztem można by uzyskać pomocy niejednej rodzinie, skazanej w dzisiejszych ciężkich czasach na rozpaczliwą nędzę.

Takie życzenia wyrażamy pod adresem władz gdańskich, życzenia, wyrażane już niejednokrotnie przez obywateli, większość ludności gdańskiej, której głos ohy nie był i w Nowym Roku 1926 — jak dotąd — przysłowiowym głosem wołającego na puszczy...
K. I-n.

Posiedzenie Sejmu.

Podatki w naturze. — Zwrot parafii Bożego Ciała w Poznaniu. — Nadzwyczajna komisja oszczędnościowa. — Redukcja dyet poselskich.

Warszawa, 31. 12. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu załatwiono przedewszystkiem poprawki Senatu do ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku.

Dłuższą rozprawę wywołała ustawa o płaceniu przez rolników podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w naturze ziemio- i zwierzętami, zreferowana przez pos. ks. Kaczyńskiego (Ch. D.), jak również ustawa o upoważnieniu Rady Ministrów do podwyższenia kar za zwłokę od zaległości w podatkach bezpośrednich.

W głosowaniu wniosków o odrzuceniu upadł 140 głosami przeciw 94, a ustawę w drugim czytaniu przyjęto.

W drugim i trzecim czytaniu uchwalono następnie ustawę o zwrocie parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W końcu posiedzenia Izba wysłuchiwała referatu pos. Zwierzyńskiego (ZLN) o projekcie ustawy o cudzoziemcach, wreszcie uzasadnienia nagłości wniosku w sprawie przejęcia na własność państwa terenów, podlegających użyciu pod budowę portu w Gdyni i wniosku stronnictw rządowych w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji sejmowej do spraw oszczędności w administracji. Nagłość pierwszego wniosku uchwalono. Izba uchwaliła nagłość i meritum drugiego wniosku, poczem zatwierdziła skład komisji, do której weszli pp. Gruska (Piast), Holeska (ZLN), Michalski (Chrz. Nar.), Pluciński (ZLN), Sommerstein (kl. zyd.), Bittner (Ch. D.), Prager (PPS) i Poniąkowski (Wyzwolenie).

poselskich za bezprzedmiotowy, gdyż dowiedział się, że p. marszałek zarządził z urzędu zmniejszenie tych dyet — posiedzenie zamknięte.



Antoni Svehla

nowy czesko-słowacki prezydent ministrów.

Na nic Idee rozbrojeniowe.

Konstantynopol, 31. 12. (Tel. wł.) Na posiedzeniu wyższej rady wojennej oświadczył Mustafa Kemal basza, że armię turecką należy trzymać w pogotowiu wojennym, a na stopie pokojowej znacznie ją powiększyć.

Nadzieje prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 31. 12. (Tel. wł.) Według Reutera oświadczył prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, że ma nadzieję, iż rok 1926 będzie dla Ameryki Północnej rokiem nowej kultury i podniesienia życia gospodarczego na wysoki poziom.

Ciepła i powódź w Niemczech.

Berlin, 30. 12. (Tel. wł.) Dziś przed południem o godz. 10-ej termometr wskazywał aż do 15 stopni ciepła C. W całych Niemczech nastąpiły roztopy. Rzeka Łaba wylała na bardzo znacznej szerokości, pokrywając wodą pola, zabudowania itp. Około Berlina i na Łubyczach wystąpiła z brzegów Szprewa. Również Ren przybrał w ciągu ostatniej doby, zagrażając dalszymi wylewami.

Wogóle w całych Niemczech bardzo znacznie podnosi się temperatura, wskutek czego topnieją śniegi i pozwala mieć obawę, że nastąpi wielka powódź.

Powódź na Węgrzech.

Budapeszt, 29. 12. PAT. Podniesienie się stanu wód na rzekach, mających swe źródła w Rumunii, wywołało na terytorjum Węgier olbrzymie wylewy, które wyrządziły wielkie szkody. Mieszkańcy wielu wiosek uszli przed wylewem. W departamentach Bekes i Bihar ogłoszono stan wyjątkowy. Osuszanie przestrzeni zalanych wodą potrwa parę miesięcy.

Wysokie odznaczenie Francuza.

Paryż, 31. 12. (Tel. wł.) Generalny sekretarz ministerstwa spraw zagr. Philippe Berthelotte za zasługi położone około doprowadzenia do skutku paktu locarneńskiego, mianowany został wysokim oficerem legji honorowej.

Premier litewski o Kłajpedzie.

Królewiec, 31. 12. PAT. „Königsberger Hartungsche Ztg.” zamieszcza wywiad z litewskim prezesem ministrów Bystrasem w sprawie Kłajpedy. Bystras uważa, że rząd kowieński jest zwolennikiem ustroju demokratycznego w Kłajpedzie i uznaje stworzony przez wybory do sejmiku kłajpedzkiego faktyczny stan rzeczy. Rząd pragnie, aby skład dyrektorjatu zadowolili obie strony i dlatego dąży do obsadzenia stanowiska prezydenta dyrektorjatu przez osobę neutralną, pozostawiając większości sejmowej obsadzenie innych stanowisk w dyrektorjacie. Tymczasem sejm kłajpedzki uniemożliwił wszelką pracę, odrzucając wszystkie dotychczasowe propozycje rządu litewskiego. Sposób, w jaki sejm kłajpedzki postępuje, świadczy o zbyt małej jego praktyce parlamentarnej i temu tylko przypisać należy, że kryzys rządowy w Kłajpedzie dotychczas nie został zlikwidowany.

Konferencja rozbrojeniowa będzie miała wysokiego gościa.

Paryż, 31. 12. PAT. „Matin” uważa za prawdopodobny udział Brianda w konferencji rozbrojeniowej.

Uchwalenie reformy rolnej.

Warszawa, 29 grudnia.

Krótką przerwę świąteczną miał w tym roku nasz Sejm, bo już na dzień wczorajszy został zwołany dla ostatecznego uchwalenia projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Chodziło mianowicie o rozstrzygnięcie o losie poprawek zgłoszonych do tego projektu przez Senat. Część tych poprawek i zmian została już załatwiona przed paru tygodniami, większość jednak doczekała się załatwienia dopiero na wczorajszym posiedzeniu. Zwłoka ta nastąpiła wskutek dymisji rządu p. Grabskiego.

Zainteresowanie wczorajszym głosowaniem było bardzo znaczne. Jest to rzecz zrozumiała, jeżeli się weźmie pod uwagę ważność sprawy, jaką dla przyszłego rozwoju państwa stanowi przebudowa ustroju rolnego. Wszyscy zadawali sobie pytanie, jak wobec dalszych poprawek zachowa się klub włościański „Wyzwolenie”, który dotychczas prowadził przeciw projektowi ustawy o wykonaniu reformy rolnej gwałtowną opozycję, doznając w tym poparcia ze strony mniejszości narodowych i innych radykalnych grup poselskich. Prawdziwą też niespodzianką była wczorajsza deklaracja „Wyzwolenia”, w której ten klub oświadczył, że walkę o reformę rolną przeniesie na wieś, ale uchwaleniu obecnego projektu nie będzie przeszkadzał. To oświadczenie zapewniło doprowadzenie do szczęśliwego końca rozpatrywanie poprawek Senatu. Groźba „Wyzwolenia” nie jest znów tak straszna, gdy się zważy, że stronnictwo to głoszące już od lat całych na wsi hasło reformy rolnej bez odszkodowania, nie tylko nie rozwija się, ale się kurczy i coraz więcej „parceluje”. Widać z tego, że włościanin nasz nareszcie zaczyna rozumieć, że „kradzione nie tuczy” i że najpewniejszą jest rzeczą posiadanie tego, co się kupi i nabędzie bez krzywdy drugiego. Zapowiedź „Wyzwolenia” traktować przeto trzeba jako zwyczajny manewr użyty w celu wycofania się z nieumiejętnego położenia, w jakim znalazło się to stronnictwo, rozpoczynając nieuzasadnioną opozycję i obstrukcję przeciw projektowi ustawy. Z chwilą ustania obstrukcji Sejm mógł bez dalszej zwłoki przeprowadzić głosowanie nad poprawkami Senatu. Kilka z tych poprawek wywołało na sali sejmowej krótką burzę, która jednak zakończyła się dość spokojnie.

Uchwalony ostatecznie projekt ustawy jest naogół biorąc znacznym postępek w porównaniu do obecnie obowiązującej ustawy, jak również znacznym polepszeniem projektu, uchwalonego przez Sejm z dnia 20 lipca br. Niejednokrotnie już okazało się, jak potrzebną i pożyteczną instytucją w naszej pracy ustawodawczej jest druga Izba, tj. Senat. Ta jego doniosła rola uwydatniła się szczególnie wybitnie mierze przy rozpatrywaniu projektu o wykonaniu reformy rolnej, uchwalonego przez Sejm. Poprawki zgłoszone przez Senat, a przyjęte obecnie przez Sejm, nie tylko umożliwiają wykonanie reformy rolnej, ale co niemniej jest rzeczą ważną, a bodaj czy nie ważniejszą, pozbawiają reformy rolnej charakteru walki eksterminacyjnej bezrolnych i małorolnych przeciw właścicielom większych obszarów ziemskich. Dzięki poprawkom Senatu sprawa odszkodowania za wywłaszczoną ziemię została uregulowana przynajmniej częściowo zgodnie z konstytucją, a równocześnie zostało umożliwione parcelowanie polskiej ziemi na kresach także między ludność polską przybywającą z wnętrza kraju. Dla wzmocnienia naszych kresów ma to doniosłe znaczenie.

Rzecz oczywista, że uchwalona dziś ustawa ma wiele braków i to bardzo w następstwach niebezpiecznych. Będzie rzeczą rządu, a przede wszystkim ministra reform rolnych, dbać o to, by ujemne strony ustawy jak najmniej szkody przyniosły naszemu gospodarstwu społecznemu i narodowemu. Skoro ustawa daje rządowi takie uprawnienia, jakich nie spotykamy w żadnej innej ustawie, to też tem większa spada odpowiedzialność na rząd za wykonanie tej ustawy. Chcę wierzyć, że rząd ten obowiązek spełni i robi wszystko, by ustawa stała się nie klęską, ale przyczyniła się do wzmocnienia podwalin państwa polskiego.

Nie mogę wkońcu pominąć faktu, że dojście do skutku ustawy o reformie rolnej jest wynikiem kompromisu między klubami sejmowymi, które dziś stanowią oparcie dla rządu koalicyjnego. Fakt, że w sprawie, która z natury swojej wywołać musiała dużo antagonizmów, mogło dojść do porozumienia większości stronnictw sejmowych, świadczy o tem, że mimo wszystko nasz Sejm zdolny jest do pracy, skoro dla ważnych spraw potrafi się uzgodnić. Kompromis w sprawie reformy rolnej umożliwił w następstwie kompromisu w sprawie uzdro-

wienia stosunków finansowo-gospodarczych, wyrazem czego jest dzisiejsza większość sejmowa i oparty o nią rząd p. Skrzyńskiego. Mam nadzieję, że większość, która wśród wielkich trudności przeprowadziła ustawę o wykonaniu reformy rolnej, utrzyma się również przy przeprowadzeniu prac zmierzających do uzdrowienia tak ciężkich

obecnych stosunków. Raz podjęta wspólna praca stronnictw zapewne przetrwa wszelkie trudności i wleje w nieufne społeczeństwo wiarę i otuchę, że minął okres kłótni i niezgody, a nastąpił czas rzetelnej pracy nad budową gmachu państwowego.

Zahrzeski.

Jak za czasów Katarzyny...

Rosja przekupuje posłów sejmu polskiego.

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) Kurjer Poranny potępia zabiegi posła sowieckiego Wojkowskiego do nawiązania stosunków na terenie sejmu polskiego i rozpoczynania akcji podobnej do działalności Rosji za Katarzyny. Pismo mówi, że głośne są stosunki jednego z posłów z Wojkowem oparte o pieniężne transakcje

mające wyraźny charakter subwencji dla interesów wyborczych tego posła.

* * *

Dziennik przypomina, że starania Wojkowskiego o doprowadzenie do skutku wycieczki do Rosji parlamentarzystów polskich uwiecznione zostały powrotem.

Podpisanie wstępnej umowy z „Bankers Trust” o pożyczkę 100 milionów dolarów dla Polski.

Wielkie wrażenie tej wieści zagranicą.

Warszawa, 30. 12. Min. skarbu pan Zdzichowski odbył dzisiaj dłuższą konferencję z wicedyrektorem Młynarskim, który jako pełnomocnik rządu polskiego podpisał wstępna umowę z „Bankers Trust” na pożyczkę dla Polski w kwocie 100 milionów dolarów. Dzisiaj jeszcze rząd ma ogłosić komunikat urzędowy, w którym poda ogólne zasady i przebieg rokowań o pożyczkę, który znany jest z informacji prasowych i półoficjalnych. Komunikat będzie utrzymany na ogół w tonie optymistycznym.

Warszawa, 29. 12. Rezultatem pobytu dra Młynarskiego za oceanem jest rozpoczęcie układu o wielką pożyczkę dla Polski z „Bankers Trust”. Jest to jedna z największych organizacji amerykańskich, posiadająca około 200 dyrektorów, delegatów w różnych bankach i przedsiębiorstwach przemysłowych w Ameryce, jak i w Europie.

Układy potoczą się po przybyciu prof. Kammera w szybkim tempie, potrwają one jednak najmniej około 3 miesięcy, istnieją bowiem duże trudności

techniczne w pertraktacjach, a do najważniejszych należy oddalenie Ameryki. Osobiste porozumienie się jest również utrudnione, gdyż na każdorazowy przejazd z jednego kraju do drugiego trzeba było około 10 dni czasu. Poza tem opracowanie odpowiedniej umowy pod względem prawniczym wymagać będzie również dłuższego czasu.

Delegaci „Bankers Trust” przybędą zaraz po Nowym Roku do Polski i staną w Warszawie prawdopodobnie około 6 stycznia.

Wiadomość o rozpoczęciu pertraktacji z „Bankers Trust” wywarła za granicą — jak się okazuje — wiadomości nadeszłych od rządu polskiego — daleko większe wrażenie, niż w Polsce. Wiadomość o pertraktacjach o wyjeździe dra Kammera i dalszych rzeczoznawców zamieszczają prawie wszystkie czasopisma gospodarcze Europy i Ameryki. Propozycje pożyczkowe rządu polskiego szły w tym kierunku, aby kredyt 100 milionów był spłacany w ciągu 25, a najmniej 20 lat.

0 redukcję budżetu wojskowego i skrócenie czasu służby wojskowej.

P. Lieberman twierdzi, że do bitew na polu gospodarczym nie potrzeba żołnierzy. — P. Dąbrowski zwraca uwagę, że poborowi urodzeni w czasie wojny, nie dadzą ilościowo ani jakościowo dostatecznego kontyngentu.

Warszawa, 29. 12. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej w dalszym ciągu zabrał głos nad exposé ministra spraw wojskowych pos. Jedynek (Piast), który uzasadniał konieczność odsunięcia wojska od polityki i wystąpienia przeciwko objawom niekarności, które jeżeli są tolerowane, to podrywają w ogóle podstawy karności w społeczeństwie.

Przystąpiono następnie do dyskusji ogólnej nad wnioskiem P. P. S. w sprawie nowelizacji ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz ustawy o kontyngencie rekruta. Zabrał głos pos. Lieberman (PPS), który stwierdził, że obrona państwa jest rzeczą poważną i świętą, której nie wolno lekkomyślnie nadwierać. Jeżeli mimo to socjaliści stawiają wniosek o skrócenie służby wojskowej do 1 roku, to właśnie w interesie siły obronnej państwa. Są bitwy, w których Polska potrzebuje jak najmniej żołnierzy. Taką jest bitwa o finanse i gospodarczy rozwój kraju. Równowaga budżetowa nie może być dokonana jedynie kosztem obcinania pensji urzędników, ale również drogą zaatakowania budżetu wojskowego. Zaniechanie wyjaśnienia tej części budżetu na wewnątrz wzbudzi rozgoryczenie, na zewnątrz zaś powszechną nieufność, której skutkiem byłaby odmowa niezbędnej pożyczki zagranicznej. Aczkolwiek wydatki na wojsko w Polsce nie są tak wielkie, jak je przedstawia wadliwie zbudowany budżet, budżet wojskowy musimy zredukować. Wymaga tego opinia, równowaga budżetowa i wzgląd na zagranicę. Jest to dopuszczalne z punktu widzenia międzynarodowego, gdyż po Locarno rozwój pokoju jest przynajmniej na pewien czas za-

wniony. Poza tem należy przeprowadzić szereg zmian w administracji armii, a między innymi znieść inspektorów broni, zmniejszyć ilość oficerów w ministerstwie i sztabie generalnym, zwinąć trybunał orzekający dla oficerów, znieść hony sanitarne, drukarnie wojskowe i t. d. Aby wreszcie móc wyrobić sobie zdanie o możliwościach oszczędnościowych w armii, pos. Liebermann stawia wnioski o wybór komisji nadzwyczajnej dla zbadania stanu organizacji i administracji wojskowej celem przygotowania odpowiednich wniosków do Sejmu.

W dyskusji zabrał pierwszy głos poseł Dąbrowski (Chz.Nar.), który w dłuższym przemówieniu walczył poglądy pos. Liebermanna, iż skrócenie czasu służby wojskowej nie odbije się szkodliwie na sile obronnej państwa. Dzierając argument pos. Liebermanna co do zmniejszenia czasu służby wojskowej i stwierdzając, że kontyngent roczny poborowych nie mieści się w kontyngencie budżetowym, zwrócił uwagę, że już w najbliższych 10 latach, gdy do poboru stanie młodzież, urodzona w czasie wojny, kontyngent roczny znacznie się zmniejszy i może spaść poniżej połowy normalnego rocznika z względu na brak urodzin w czasie wojny, stwierdzony statystycznie. Ponadto większy się ilość niezdolnych do służby wojskowej roczników, wychowanych w czasie wojny, jednoroczny zaś czas służby wojskowej wymagałby przynajmniej głębszego poboru, a zatem pociągnięcia do służby naważniej zdolnych. Wniosek posła Liebermanna co do powołania Komisji, zdaniem pos. Dąbrowskiego, jest celowy, jeżeli komisja ma wyrobić sobie zdanie co do tych spraw i przygotować wnioski.

Oszczędności w kolejnictwie.

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Kolei konferencja przy udziale prezesów wszystkich dyrekcji kolejowych. Omawiano sprawę oszczędności w gospodarce kolejowej. Chodzi o poczynienie takich oszczędności, któreby nie uchybiały sprawności kolejnictwa.

Ucieczka bandyty z Mokotowa

Warszawa, 29. 12. (PAT). W zagadkowy sposób wczoraj popołudniu w więzieniu mokotowskiego uciekł niebezpieczny bandyta Adar Stępniewski, skazany na 12 lat więzienia. Fakt ten wywołał wielką konsternację wśród administracji więziennej i był trzymany do wieczora w tajemnicy.

Okrojenie pensji urzędniczych.

Warszawa, 29. 12. Tel. wł. Zgodnie z okólnikiem min. skarbu zmniejsza się o 6,5 proc. i 4,5 proc. uposażenia urzędników i niższych funkcjonariuszy państwowych, pracowników poczt, telegrafów i telefonów. Zmniejszenie pensji stosuje się również do sędziów, prokuratorów oraz do pracowników kontraktowych. Wypłata pensji nastąpi 31 b. m.

Praca zamiast jałmużny!

Warszawa, 29. 12. Tel. wł. W chwili obecnej między premierem Skrzyńskim a ministrem pracy Ziemięckim odbywa się wymiana zdań w sprawie przeniesienia części funduszu zapomogowego dla bezrobotnych na cele uruchomienia robót publicznych. Ostateczna decyzja zapadnie po objęciu urzędowania przez ministra Morawskiego.

Nowy szef sztabu czeskiego.

Praga, 28. 12. PAT. Dotychczasowy dowódca praskiego okręgu wojskowego gen. Syrový został mianowany szefem sztabu generalnego.

Kemal-pasza odwiedzi Moskwę.

Wiedeń, 28. 12. PAT. „Neue Freie Presse” donosi: Według doniesień z Angory, Mustafa Kemal pasza udaje się w kwietniu do Moskwy, aby konferować z Czicherinem na temat nowej sytuacji, wytworzonej przez traktat rosyjsko-turecki.

We wrzycym tygłu chińskim.

Tokio, 28. 12. (PAT). Reuter. Japoński urząd wojenny potwierdza wiadomość o pojmaniu gen. Kuo-Sun-Lina, nie potwierdzając jednak doniesienia o jego straceniu. Według dalszych wiadomości z Mukden, wszyscy generałowie wojsk Kuo-Sun-Lina mieli poddać się Czang-Tso-Linowi.

Wykolejenie się pociągu expressu.

Paryż, 28. 12. (PAT). „Journal” donosi z Madrytu, że express Madryt-Cartagina wykoleił się w pobliżu miejscowości Murcie, przyczem 2 wagony spadły z nasypu. Katastrofa pociągnęła wiele ofiar. Szczegółów brak z powodu trudności komunikacyjnych.

Olbrzymi pożar w składach naftowych.

Buenos Aires, 28. 12. (PAT). Z powodu szalejącej tu burzy wybuchł pożar w składach naftowych towarzystwa włosko-argentyńskiego. Szkody są bardzo znaczne.

Niezwykłe mrozy w Ameryce.

Nowy Jork, 28. 12. (PAT). Agencja Reutera komunikuje, że wskutek niezwykle silnych mrozów, jakie panowały podczas świąt w środkowych krajach Stanów Zjedn., zanotowano tam kilka śmiertelnych wypadków zmarznięcia.

Ameryka radzi o rozbrojeniu.

Waszyngton, 28. 12. PAT. Departament stanu rozpatruje obecnie bardzo szczegółowo informacje, jakie otrzymał właśnie od posła Stanów Zjedn. w Bernie w sprawie konferencji rozbrojeniowej.

Bezrobocie w Niemczech stale wzrasta.

Berlin, 28. 12. PAT. „Berliner Tageblatt” donosi, że na podstawie ostatniego obliczenia, ilość bezrobotnych w Niemczech wynosi 669 208. „Vossische Ztg.” twierdzi, że ilość bezrobotnych w ostatnim tygodniu wzrosła o 40 proc. Bezrobocie wzrasta najbardziej w Saksonii. W Bawarii ilość bezrobotnych, która w listopadzie wynosiła 102 000, wzrosła do dnia 24 grudnia do 120 000.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

Dr. Aleksander Czołowski.

O polskie trofea w Rosji.

(Ciąg dalszy)

Twierdza Petropawłowska jako muzeum naszych historycznych zabytków. — Ma to być centralny Panteon rosyjskiej sławy narodowej. — Zawiera on 75 polskich chorągwi i sztandarów z czasów naszych walk o niepodległość.

Największą liczbę polskich trofeów przechowywał stołeczny Petersburg. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w roku 1917, jako ekspert b. Komisji Likwidacyjnej, kierowanej umiejętnie przez Aleksandra Lednickiego, miałem możliwość zbadać je szczegółowo i byłem, zdaje się, jedyny, który zdołał dotrzeć do wielu niedostępnych miejsc ich przechowania.

Mieściły się one przede wszystkim w słynnej Petropawłowskiej twierdzy, która i w naszych dziejach poróżbiorowych tyłu bolesnymi uwieczniła się tragediami.

Tutaj to w tak zw. „kronwerku“, we wschodnim skrzydle olbrzymiego arsenału, istniało do jesieni 1917 r. „Muzeum Historyczne Artylerji“, w którym przed laty 50-ciu ułożono grupami bogate zbiory broni, chorągwi i przyborów wojskowych. Zbiory te utworzyli centralny Panteon rosyjskiej sławy narodowej, który ku chlubie oręza rosyjskiego, przechowywał jego trofea wojenne.

Zbiory tego Muzeum zaliczały się słusznie do najbogatszych tego rodzaju na świecie i posiadały pierwszorzędną wartość historyczną, nie tylko dla Rosji, ale i dla wszystkich prawie państw europejskich, a zwłaszcza dla Szwecji, Turcji, Niemiec, Francji, a zarazem dla Polski. Rozmieszczone były na trzech piętrach, w dziewięciu długich galeriach i w kilku bocznych ubikacjach i w r. 1917 liczyły około 70 tysięcy okazów.

Dzięki wyjątkowym warunkom, dzięki życzliwości kierownika zbiorów śp. generała Strukowa, mogłem te zbiory nie tylko obejrzeć w całości, ale zbadać dokładnie, od suferen po strzechy. Co więcej, w składach poza Muzeum, pozwolono mi otwierać nawet skrzynie, które jeszcze w r. 1864 zostały przywiezione z Polski, pozwolono przeglądać inwentarze i stare opisy. Ta droga w ciągu kilku tygodni mogłem stwierdzić, że przechowywane tu bardzo wiele polskich wojennych zabytków, t. j. takich, które swym typem, napisami, herbami, godłami lub dokumentami i świadectwami mówiły niezbicie, że były własnością polską, że z Polski pochodziły i dla niej szczególniejszą posiadały wartość. Zebrane były

one częściowo w osobnej grupie jako „polskie trofea“, a opisy ich (niedokładne i z wieloma błędami), podawał drukowany Katalog N. E. Branderburga, za którym opisy te również niedokładnie powtórzyło wydawnictwo „Pamiętki polskie na obczyźnie, Warszawa 1908“. Drugą część tych zabytków, zupełnie nieznaną, odszukałem w różnych miejscach tego Muzeum, niedostępnych dla obcych.

Nie ulega wątpliwości, że w innych grupach np. niemieckiej lub w wschodniej krył się również nie jeden przedmiot, który dostał się do nich z polskich rąk, bo broń obca była u nas tak samo w użyciu, jak ta, która wyrabiała się w kraju, ale wobec braku wszelkich danych, określenie, jakie to były przedmioty, okazało się niemożliwe. Wobec tego zabytki te, z wielką naszą szkodą, musiały być zaliczone jako własność tego państwa czy narodu, gdzie zostały wykonane.

Całość owych „polskich trofeów“ składały chorągwie sztandary, armaty, broń sieczna, różne przybory wojskowe i pamiętki powstańcze z r. 1863.

Polskich chorągwi i sztandarów, które opisałem szczegółowo, znalazło się tu 75 sztuk, między niemi 31 dotąd nieznanych, z okresu walk o niepodległość Polski. Najstarsze sięgają końca XVII wieku. Czas porobił na nich olbrzymie szczyrby. Jedwabne, aksamitne lub wełniane materje wielu zbutwiały, spleziały, rozsypały się w strzępy, które zarząd starał się ratować przez umiejętne podklejanie siatką nicią. Niektóre znowu zachowały się wcale dobrze, przedstawiając razem wielką różnorodność typów, kształtów, barw, znaków, herbów i napisów. Sądząc po nich, były to chorągwie obu Augustów II i III, Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Augusta, koronne i litewskie, hetmańskie i magnackie: Denhofów, Pocięjów, Paców, Rzewuskich, artylerji, piechoty i jazdy. Przynależności wielu nie dało się określić z samego ich wyglądu. Były na nich orły, pogonie, herby, postacie Matki Boskiej i Świętych, krzyże, monogramy, godła, ozdoby. Widniały napisy, wyłącznie łacińskie, jak „Sub Tuum Praesidium“, „Monstra Te esse Matrem“, „Pro Fide, Lege et Patria“, „Pro Lege et Grege“, „Pro Fide, Lege et Libertate“.

Na uwagę zasługiwała chorągiew jedwabna, na której z jednej strony przedstawiona była farjami Matka Boska pod baldachimem naniotowym dzierzga w obu rękach pioruny. U Jej stóp dwaj klęczący w polskiej strojach dygnitarze, z których jeden składał buławę i szablę, drugi rozwinięty dyplom. Wdali bitwa jazdy wśród trupów ludzi i koni. Na przodzie przedzielonym od baldachimu rzeką, grupa 8 jeźdźców z dobytymi szablami i jeden piechur. Całość ujęta barokową, ozdobną ramką. Z drugiej stro-

ny, silnie zniszczonej, ślady walki aniołów z szatanami po bokach, u stóp widoczne grupy podobnych jak na przodzie jeźdźców. Ramka również podobna. Chorągiew tę rzadkiego typu, inwentarze Muzeum uważały za najstarszą z polskich i odnosiły ją do pamiętnych ślubów Jana Kazimierza 1656 r. Cały jednak jej wygląd, styl ozdób, stroje jeźdźców, buława w ręku klęczącej postaci i t. d. wskazują niewątpliwie, że to chorągiew wotywna, któregoś z hetmanów, z połowy XVIII wieku, może z koronacji jednego z cudownych obrazów.

Gdzie i kiedy te chorągwie i sztandary zostały zdobyte czy zabrane — niewiadomo. W starych inwentarzach przy większej ich części zapisano tylko tyle, że „oddano je St. Pietersburskiej krieposti“. Kilka złożył tu w r. 1794 hr. Zubow i wielce jest prawdopodobne, że przeważna ich część innych w tymże roku dostała się tu z warszawskiego arsenału. Resztę pokryła niepamięć. Nie znamy ich losów. Może nawet i lepiej, przynajmniej nie odświeżają nam niejednej narodowej tragedii. Pozostaną tylko niemymi ich świadkami, ale zarazem i drogiemi pamiętkami, które dla badaczy naszej historii wojennej przedstawiać będą rzadki i bogaty materiał do dociekań.

Osobną grupę chorągwi i sztandarów tworzyły wspomniane już owe w liczbie 31, pochodzące z naszych walk o niepodległość od 1794 do 1863. Wszystkie zostały tu oddane w r. 1907 z pałacowego arsenału w Carskim Siolu i przechowywały się tu zupełnie odrębnie, dla niko-go niedostępne.

Z roku 1794 zachowała się tylko jedna Kościuszkowska chorągiew, a właściwie strzępy chorągwi, jedwabnej, koloru niegdyś amarantowego, zamienionego w płowy. Na jednej tylko stronie widniał biały, ukoronowany orzeł, rozpościł swe skrzydła, a nad nim i pod nim, jak świadczyły stare opisy inwentarzowe, był niegdyś napis: „Wolność — Całość — Niepodległość“. Drzewce kończył płaski żelazny grot. Chorągiew tę, wziętą niewątpliwie pod Maciejowicami, oddał tu w r. 1794 hr. Zubow wraz z 5-ma innemi, które od roku 1900 przechowywały się w Muzeum Suworowa.

Z roku 1831 zachowały się dwie jedwabne, silnie uszkodzone, chorągwie. Jedna biała, druga dwukolorowa, amarantowa i biała. Na pierwszej, z jednej strony orzeł i pogoń, z drugiej strony wymowny napis: „Za Naszą i Waszą Wolność!“. Na drugiej chorągwi tylko ten sam napis w obramieniu złotym sznurem. Gdzie zostały wzięte, niewiadomo.

Z roku 1848—1849 znalazły się trzy duże chorągwie legionów polskich z powstania węgierskiego, jedno- i dwukolorowe. Na każdej biały orzeł. Jedna bez napisu. Na drugiej, nad obrazem Bogarodzicy „Boże Zbaw Polskę!“, a wokół orla „Wolność—Równość—Braterstwo“. Na trzeciej, w środku, w owalnym obramieniu „Legia Południowa Rzeczypospolitej Polskiej“, a po rogach „Wolność—Równość—Braterstwo“. Wzięte w Siedmiogrodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zjazd prezesów i syndyków Izb Rzemieślniczych.

W niedzielę, dnia 27 bm., odbył się w Poznaniu zjazd prezesów i syndyków Izb Rzemieślniczych. Zjazdowi przewodniczył p. Jewasiński z Poznania, który na wstępie uczcił pamięć zmarłego prezesa bydgoskiej Izby Rzemieślniczej śp. Kornaszewskiego.

Sprawa budżetów Izb Rzemieślniczych była tematem dłuższych rozpraw i skarg, wobec skreślenia przez województwo niektórych przyjętych budżetów. Ostatecznie jednak żadnych uchwał nie powzięto.

Tematem następnych rozpraw była sprawa stworzenia związku Izb Rzemieślniczych. Sprawę tę załatwiono negatywnie, orzekając jedynie, że mają się odhywać od czasu do czasu zjazdy prezesów i syndyków Izb Rzemieślniczych, których to następny zjazd odbędzie się w Grudziądzu.

Zjazd następnie zajmował się różnemi dolegliwościami stanu rzemieślniczego, z których na pierwszy plan wysunęła się sprawa szkolnictwa, co do której uchwalono, by uczeń uczęszczał do szkoły aż do ukończenia nauki zawodowej; czasopismo „Rzemieślnik“ uchwalono podtrzymać za pomocą subwencji. Wiele radości sprawiła zapowiedź otrzymania kredytów inwestycyjnych. Radość tę ukróciła końcowa dyskusja nad dostawami rządowymi, które niejednokrotnie oddaje się niefachowcom.

Hasłem „Cześć Rzemiosłu“ przewodniczący zamknął zjazd.

Krystyn Borsowski.

Przystań tułacza.

(Ciąg dalszy)

Jako młody człowiek miał jedną w swoim rodzaju przygodę miłosną. Bywał często u żonatego przyjaciela z ukrytym zamiarem. Ale brak widoków w tym kierunku, zwrócił jego pożądaniami na inny przedmiot. Młoda pani przywiozła ze swoich stron pokojówkę. Śliczna to była dziewczyna i całkiem niedostępna. Na zaloty młodych gości pokazywała im dumnie zaręczynową obrączkę. Rzeczywiście miała narzeczonego. Chłopiec służył właśnie w wojsku i po zwolnieniu miał się z nią ożenić. Pani cenila dziewczynę i furiowała ją.

Niedoszły przyjaciel domu skoncentrował swoje zabiegi na tym „kasku“. Posiadał bogate doświadczenie i w zaufaniu kole tywardził, że niema kobiecy, która by się oparła zrocznemu zalotnikowi. Cała sztuka w zdobyciu serca polega na znalezieniu do niego właściwej drogi. Szeptali sobie przyjaciele za jego plecami, że po doświadczeniu z ostatnią Penelona powinien mniej posiadać pewności siebie. Lecz nikt mu tego nie śmiał w oczy powiedzieć.

A on zabrał się umiejętnie do swoich spraw. Z górą przez rok nie zdradził się ze swoim planem. Długotrwałość zabiegów roznamiętniła go, lecz i natężyła ostrożnością. Ciągłem rzucaniem się w oczy przyzwyczail do siebie dziewczynę, a bezinteresowną dobroć i miłość posiadał jej wdzięczność. Był przystojny, więc nie mógł się jej nie podobać. Dążył do tego wytrwale, ażeby sobie uświadomiła,

że stykanie się z nim coś głębszego w niej porusza. Był codziennym, niekrepującym się gościem. Dławił i pewność siebie imponowały całej służbie. Chwalono sobie jego takt.

Gdy przyjaciel wyjechał z żoną na jakiś czas zagranicę, powierzył jego pieczy swój dom. Przyjął ten obowiązek skwapliwie, a ponieważ był sąsiadem, przyjeżdżał prawie codziennie na tę „ekonomję“, jak ją żartobliwie nazywał. Wszyscy go słuchali, jak właściciela majątku. Był energiczny, sprawliwy. Każdy wiedział, co ma robić. Nikt nie próżnował. Mechanizm gospodarczy funkcjonował sprawnie.

Wtedy właśnie powiedział sobie, że najwyższy czas skończyć okres przygotowywania swoich zalotów i pomyśleć o dalszym etapie.

Pewnego dnia przed wieczorem siedział na werandzie domu przyjaciela i przeglądał jakieś rachunki. Kazał podać sobie herbatę. Traf zdarzył, że przyniosła mu ją ta właśnie śliczna dziewczyna. Szum jej sukienki i białego artuska stracił luźne kartki rachunków na podłogę. Pochyliła się i zaczęła je szybko zbierać. Młody człowiek obserwował jej pięknie zarysowany kark, który wychylał się białą strugą z dość wysokiego kołnierza bluski. Nagle pośliznęła się i upadła. Rzucił się, aby jej pomóc wstać. Chwycił ją tak, że aby znowu nie wypaść musiała go objąć obu ramionami. Podźwignął ją do góry i nim zdołała uchwycić równowagę, przylgnęła do niego, na moment całym ciałem. Spłoszyła się, krótkim zaskiśnięciem i wybiegła. Jak gdyby ją kto gonił. Tylko kwiaty chwiały się, poruszone jej pędem.

A jego jakby kto zlał ukropem. Cui

jeszcze jedyny jej nacisk kształtów. Trzymał ręce, wyciągnięte w takiej samej pozycji, jak gdy je otworzył, ażeby ją wypuścić. I już żałował, że nie zatrzymał jej. Zmysłami targnęła długo hamowana namietność.

Od tego dnia zmienił się ich stosunek. Dziewczyna unikała go. Raz, gdy podała mu jakiś list, poznał po blasku oczu i drżeniu szybko przynikniętych powiek, że i ona pamięta ten jego mimowolny zacisk rąk na swoich plecach i krótki moment, w którym ich ciała przylgnęły się. Pamięta nie jak ktoś obojętny, ale jak kobieta, na której uczyniło to wrażenie. Więc czekał tylko okazji, ażeby sprawdzić, że jego kunsztowne wiezy skrepiły ją już nawet mocno. Nie szukał okazji, nie przyspieszał tego, co się musiało stać. Bo sam przeżywał emocje niepewności, a świadomość wspólnych, niewyznaczonych przeżyć sprawiała mu rozkosz.

Pewnego dnia przyjechał wcześniej rano. Wpadł do domu bujny i słoneczny, jak sam poranek. Z hałasem przebiegał pokoje. Dziewczyna robiła coś w salonie. Zbliżył się do niej nagle. Nim zdołała się cofnąć porwał ją gwałtownie w wyciągnięte ramiona i pochylił nad nią twarzą swoją. Zataczała się rozpaczyliwie, jak ryba, wyrzucona z wody, lecz zaraz rozprężyła się tak, że gdy wpił w nią pożądlive usta, jej wargi stały mu się już całkiem powolne. Widział jej oczy zrozpaczone, lecz zarazem pełne złotych iskier rozkoszy i dziecięcego oddania. Więc opadła jego żądza. I zaczął ją całować po świeżych ustach pieśczętnie i delikatnie. Przylgnęła do niego nagle gorąco i objawiając go za szyję, wybuchnęła strasznym płaczem. Białe tuman wilgoci przysłonił jej twarz. On

już zaczął się niespokojnie oglądać, czy ktoś tej sceny nie obserwuje i uspokajał ją cichemi pieśczętami bez słów. Gdy nieco przyszła do siebie, nakazał jej delikatnie ciszę i poszedł dalej.

Prędko wyjechał do siebie. Przez dwa dni robił sobie wyrzuty, bo rozumiał, że stało się nie to, czego żądał. Dziewczyna zakochała się w nim naprawdę, gdy on pragnął tylko miłości. Wzruszyła go jej nieklamane uczucie. Brzmiał mu ciągle w uszach jej bezradny płacz. Odechciało mu się tego romanisu. Byłby się cieszył, gdyby tam więcej nie było „złaba jechać“. Postanowił sam unikać okazji możliwych następstw odkrycia, jakie uczynił.

Ale gdy się zjawił tam trzeciego dnia i ujrzał w jej oczach radość ze swego przyjazdu. Musieli być ostrożni, bo stanowieniach trzymania się w rezerwie. Całował ją znowu i był ciągle delikatny. Dręczył się pełen wyrzutami, że swoim postępowaniem pogarsza tylko sytuację. I spostrzegł, że tak było. Dziewczyna nabrała do niego ufności i tylko żyła jego przyjazdami. Musieli być ostrożni, bo płotka dworska nie próżnuje. Lecz dziewczyna trzymała się w obojętnej pozycji do reszty służby dworskiej i nikt nie ciągnął jej nigdy za język. Zresztą wiadomo powszechnie, że wiernie czeka na swego chłopca.

A ona zmieniła się do niepoznania. Zapamiętała się w swojej teraźniejszej miłości i poznała, że uczucie dla narzeczonego było tylko ambicją i próżnością serca. Przestała myśleć o przyszłości — żyła jedynie dniem dzisiejszym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

M. Lempicki.

Niezwyczajna sytuacja wymaga niezwykłych środków.

II.

(Załamanie się psychiki społeczeństwa. Kryzys psychiczny: zachwianie się wiary w własne siły. — Same tylko środki natury gospodarczej nie dokonają naprawy Rzeczypospolitej. — Dezorientacja w rządzie, Sejmie i społeczeństwie. — Moda redukcji. — Spóźniona akcja Sejmu. — Defetyzm społeczeństwa, stosunek do rządu i Sejmu.

Jeszcze b. minister skarbu, p. Grabowski, w swych ostatnich przemówieniach, uskarżał się na „załamanie psychiki społeczeństwa”, tj. na brak dawnej wiary w jego optymistyczne wywody i mentorские napomnienia. Ale czy mogło być inaczej?, czy rzeczywistość nie rozwiała w końcu narzucanych przez niego tak długo społeczeństwu złudzeń? Im większe było początkowe zaufanie do „męża opatrnościowego”, tem boleśniejsem musiało być rozczarowanie. Doznany zawód oddziaływał fatalnie na ogólną psychikę: zachwiała się w społeczeństwie wiara w własne siły państwowo-twórcze i tu leży największe niebezpieczeństwo chwili obecnej. Było-by jednak przesada przypisywać upadek ducha samej tylko tak zwanej „grabszczyźnie”; zawiniły również i wszystkie poprzednie rządy swą lekkomyślnością a nie przewidującą przyszłości polityką.

Przysłowie wschodnie mówi: kto roztrwonil majątek — stracił jeszcze mało, kto czas zmarnował — stracił już dużo, kto stracił wiarę w siebie — stracił wszystko. Otóż, my, jako naród i państwo, stanęliśmy teraz przed tą ostatnią najgorszą ewentualnością; straciliśmy już dużo pieniędzy i dużo czasu, a teraz zaczynamy tracić wiarę w siebie; to też kryzys, jaki przeżywamy, jest nie tylko gospodarczym, ale jeszcze i przede wszystkim kryzysem psychicznym, kryzysem zaufania do rządu, Sejmu i do własnych sił. Stąd wynika, że środki i zarządzenia, zmierzające do pokonania kryzysu, powinny mieć na celu zarówno podniesienie stanu gospodarczego, jak i podniesienie ducha, czyli ożywienie zamierającej w społeczeństwie wiary w możliwość osiągnięcia lepszej przyszłości własnymi siłami. Zaprojektowane więc przez ministra skarbu, środki zaradcze, jako mające wyłącznie charakter gospodarczy, w danej chwili nie wystarczają i dzieła naprawy Rzeczypospolitej same nie dokonają; oprócz nich, niezbędne są jeszcze takie środki i zarządzenia, któreby oddziaływały na przygnębiłą psychikę społeczeństwa i jednocześnie stworzyły warunki, pomyślne dla realizacji zarządzeń gospodarczych. Aby takie konieczne uzupełnienie programu ministerjalnego zaprojektować, trzeba uprzytomnić sobie panujące teraz w społeczeństwie nastroje i aspiracje, oraz uwzględnić istotne tegoż społeczeństwa potrzeby.

* * *

Znamiennymi cechami obecnego stanu umysłów są: powszechna dezorientacja, niepokój nerwowy i chaotyczność poglądów. Wszyscy odczuwają powagę sytuacji, wszyscy — mam tu oczywiście na myśli ogół uczciwych Polaków, a nie krótkowzrocznych samolubów, którzy w ten lub inny sposób urządzili się wygodnie i są wyznawcami „optymizmu zoologicznego” — wszyscy pragnęli-by, aby sytuacja zmieniła się na lepszą; pomimo to jednak, nie powstał jeszcze wspólny i wyraźny program sanacyjny, któryby objął wszystkie dziedzin życia i okolo którego którego skupili-by się wszyscy milujący Ojczyznę.

Rząd, przerażony pustkami w kasach, chwytając się teraz gorączkowo redukcji wydatków państwowych, ale działa impulsywnie, bez należytej rozważ. Można-by powiedzieć, że w poprzednim okresie była moda stałej waluty złotej, dziś jest moda redukcji. Obecny minister skarbu, będąc przewodniczącym komisji budżetowej Sejmu, niejednokrotnie zarzucał, że drogą mechanicznej redukcji nie da się osiągnąć poważnych oszczędności w gospodarce państwowej; tymczasem teraz, pod jego presją, redukuje się mechanicznie pobyty funkcjonariuszów państwowych (urzędników cywilnych i oficerów), nawet niższych stopni i również mechanicznie redukuje się ich liczbę. Tym sposobem, przez obcinanie

skromnych poborów, wytwarza się w szerokiej warstwach urzędniczych ferment niezadowolenia, a przez zwalnianie urzędników powiększa się w tak nieodpowiedniej chwili, liczbę bezrobotnych. Czy to jest celowe? Przeprowadzając tego rodzaju bezwzględna oszczędność, w rzeczywistości mało wydajną, a w skutkach swych psychicznych, szkodliwą, rząd, w osobach swych przedstawicieli, sam nie daje przykładu oszczędności. W Sejmie poruszono niedawno rzecz nieco dziwną, że ministrowie parlamentarni pobierają jednocześnie pensje ministerjalne i diety poselskie; znane są także wypadki, że niejedynemu dygnitarzowi otrzymuje wysokie pobyty jednocześnie z kilku miejsc. Jak podobne fakty oddziaływać muszą na psychikę urzędników dla oszczędności zwalnianych lub ograniczanych w ich skromnych poborach?

Sejm, dotychczas tak mało czynny i twórczy, nie korzystający w należytej mierze z przysługującego mu prawa i zarazem obowiązku kontroli nad działalnością rządu, dziś z wielkim pośpiechem uchwała przedstawione mu przez rząd, ustawy sanacyjne, nie zastanawiając się dostatecznie nad wszystkimi ich następstwami. Jednocześnie, Sejm teraz, po niewczasie, poddaje ostrej krytyce działalność rządu p. Grabowskiego, wykazuje fałszywe zasady prowadzonej polityki finansowej i gospodarczej, rozwodzi się nad nadużyciami w gospodarce państwowej, ujawnionymi przez Najwyższą Izbę Kontroli. Wszystko to trzeba było robić wcześniej, kiedy zło jeszcze się nie rozrosło i łatwiej było je usunąć; również należało sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwowej rozpatrywać i w poprzednich latach, a nie dopiero w tym roku, po raz pierwszy. Własnej jednak inicjatywy w dziele naprawy Rzeczypos-

politej, Sejm nie przejawia; nie wprowadza też Sejm ani oszczędności, ani sanacji a siebie, w własnym swym ustroju.

Spłeczeństwo, zbiedzone materialnie i rozczarowane ideowo, zapada w stan apatii, i „defetyzmu”, t. j. zwątpienia o przyszłości niepodległej Polski, żyje z dnia na dzień, oczekując cudu, któryby położył kres powszechnej niedoli i wprowadził naród na drogę normalnego rozwoju. Na zasadzie doświadczenia, społeczeństwo przestało wierzyć, żeby rządy (gabinety), tworzone za pomocą klucza partyjnego, często z ludzi, nie posiadających często ani moralnych, ani umysłowych kwalifikacji, mogły kierować nawa państwową z pożytkiem dla całego narodu. Społeczeństwo rozumie także, że przy ciągłych zmianach gabinetów niema mowy o ciągłości pracy państwowej, o umocnieniu państwa i przeprowadzeniu niezbędnej reorganizacji administracji, bez czego znów nie może być istotnej sanacji stosunków. Odnosząc do Sejmu, zapanowało powszechnie, również na zasadzie doświadczenia, przekonanie, że w obecnym składzie Sejm jest niezdolnym do twórczej pracy i stanowi nie dodatni czynnik, ale raczej przeszkodę do naprawy Rzeczypospolitej. Stosunek do Sejmu jest lekceważący, niemal pogardliwy; nikt obecnego Sejmu nie bierze na serio i niczego po nim się nie spodziewa; pieniądze, wydawane przez Skarb Państwa na Sejm, uważa się za wyrzucone za okno. Jednym słowem, Sejm stracił autorytet w oczach narodu; z obecnego Sejmu, niechęć i nie-wiara społeczeństwa przenosi się wogóle na ustrój parlamentarny; stała się jasną dla wszystkich potrzeba zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby do Sejmu mogli wejść ludzie rzeczywiście wartościowi, chociażby nie należeli do żadnego stronnictwa.

Badanie emerytur i rent inwalidzkich.

Warszawa, 29. 12. (PAT). Dziś po południu odbyło się pierwsze posiedzenie sejmowej komisji do zbadania wymiaru emerytur i rent inwalidzkich. Na przewodniczącego wybrano pos. Michalskiego (Chr. Nar.), na sekretarza pos. Manaczyńskiego (ZLN). Następnie komisja zastanawiała się nad programem prac. W wyniku obrad postanowiono wyłonić cztery podkomisje, któreby zajęły się rozpatrywaniem wymiaru eme-

rytur w czterech grupach emerytów. Pierwsza podkomisja pod przewodnictwem pos. Kucharskiego zajmie się emeryturami w grupie emerytów kolejowych, druga pod przewodnictwem pos. Michalskiego grupa emerytów wojskowych, trzecia pod przewodnictwem pos. Manaczyńskiego w grupie administracji, czwarta pod przewodnictwem pos. Gruski (Piast) w dziale sądownictwa i przedsiębiorstw państwowych.

Niemcy w sekretariacie Ligi Narodów.

Berlin, 29. 12. (PAT) Pisma prawicowe w dalszym ciągu atakują centrum i socjal-demokratów z powodu ich domniemanego listu, który te partie miałyby jakoby wystosować do generalnego sekretariatu Ligi Narodów w sprawie powołania członków tych partii do sekretariatu. Wobec tego, że organ Stressemanna „Tägliche Rundschau” wiadomość tę potwierdza „Vorwärts” wezwał urząd spr. zagr. do opublikowania wiadomości, jakie ministerstwo posiada w tej sprawie. W odpowiedzi na żądanie „Vorwärtsa” biuro Wolffa ogłosiło komunikat oficjalny, z którego wynika, że informacje, zamieszczone w prasie prawnicowej nie pochodzą z urzędu spraw

zagr. Komunikat stwierdza, że do urzędu wpłynął telegram niemieckiego konsula generalnego w Genewie, donoszący, że w kołach zliżonych do sekretariatu generalnego Ligi Narodów otrzymano wiadomość, jakoby różne partie polityczne w Niemczech przygotowywały listę kandydatów do zajęcia stanowiska w sekretariacie Ligi Narodów. „Deutsche Ztg. am Mittag” donosi, że nie centrum i socjal-demokraci zwrócili się do Ligi Narodów, ale że sekretariat generalny informował się w Berlinie co do osób, które miałyby wchodzić w rachubę przy ewentualnem obsadzeniu przewidzianych stanowisk.

Aresztowany szpieg Pospieszyl nie jest podobno wogóle czechem

Praska radiostacja komunikuje: W sprawie informacji, jaka się ukazała w prasie polskiej, jakoby aresztowano we Lwowie, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji kapitana Pospieszyla z czechosłowackiego sztabu generalnego, „Prager Tageblatt” dowiaduje się, że chodzi tu niewątpliwie o oszusta,

albowiem kapitan Francisz. Pospieszyl jest jedyną oficer czechosłowacki noszący to nazwisko, lwii obecnie w Paryżu, pozatem ppłk. jest, czechosłowacki attaché wojskowy, zawiadomił ministerstwo obrony państwowej, że osobnik, aresztowany we Lwowie nie jest obyw. czechosłowackim.

Wilhelm II — Antychrystem, nową Adwentyści.

Na rok 1925 przepowiedziała sekta adwentyści koniec świata. Adwentyści opierają swą wiarę na Apokalipsie Świętego Jana, księdze pełnej mistycznych zagadek, które usiłowali nieraz rozwiązać różni teozofowie.

Zapowiedzią końca świata ma być przyjście Antychrysta.

Adwentyści odnaleźli go w osobie ex-kaisera niemieckiego Wilhelma II. Apokalipsa określa dokładnie Antychrysta. Ma on być cesarzem wielkiego kraju i odznaczać się będzie wy-

Państwo niemieckie jest wielkim krajem, a Wilhelm II słynął z niepo-czytalnego gadulstwa.

Wielka Antychrysta trwać ma 42 miesiące, poczem zacznie się jego upadek.

Wilhelm II cieszył się istotnie przez 42 miesiące wojennym powodzeniem, poczem wojska niemieckie zaczęły wojnę przegrywać. Na zasadzie tych do-ciekuń doszli adwentyści do przekonania, iż Wilhelm II jest Antychrystem, zwiastującym koniec świata.



Król Hedszasu, Alii.

Król Alii opuścił Dżedę i przeniósł się d Aten. Utworzył się tam rząd prowizoryczny

Z PERSJI.

Nowy gabinet perski.

Skład gabinetu perskiego ukonstytuował się następująco: premier — Zokar-ol-Molk; minister spraw zagranicznych — Moszar-ol-Molk; minister wojny — emir Laszker-Abdulla-chan, b. gubernator wojenny i b. wiceminister wojny; minister spraw wewnętrznych — Mirza Hussein-Dadglar (członek rządu Seida Zija-Eddina); minister robót publicznych — Dawet (radykał, przywódca większości medżyliżu); minister finansów — Bejat (wielki obszarnik); min. sprawiedliwości — Emades-Saltane (b. wiceminister oświaty); minister poczt i telegrafów — Serdar Asad.

Szach zatwierdził w urzędowaniu nowy gabinet, który jednak — według krążących pogłosek w kołach parlamentarnych — utrzyma się u steru rządów do końca kadencji obecnego medżyliżu, tj. do marca r. 1926.

Koronacja Reza-szacha.

Z Teheranu donoszą, że termin uroczystej koronacji Reza-szacha ustalono na dzień 21 lutego 1926 r., jako rocznicę wkroczenia jego do Persji w r. 1921.

Nowe studolarówki inżyniera Pajkerta.

Ze Lwowa donoszą: W związku z aferą inż. Pajkerta policja, przeprowadziła ponowną rewizję w jego mieszkaniu. Wyniki rewizji były sensacyjne. Oto natrafiono na skrytkę, która otwierała się za pociśnięciem zrecznie ukrytego guzika. Gdy skrytkę otworzono, natrafiono w niej na kilkanaście sztuk podrobionych banknotów 100-dolarowych oraz paczkę banknotów niewykoleczonych jeszcze. Skutkiem tego odkrycia upada całkowicie hipoteza, że inż. Pajkert prowadził jedynie studia nad chemografią. Okazało się, że inż. Pajkert był on fałszerzem dolarów.

Manifestacja inwalidów przeciwko wypłaceniu Wilhelmowi II odszkodowania.

Z Berlina donoszą: Podczas świąt odbywały się masowe manifestacje inwalidów wojennych przeciwko wypłaceniu ex-cesarzowi Wilhelmowi II odszkodowania od państwa niemieckiego w wysokości 30 milionów marek. Do tego „aktu sprawiedliwości” t. zw. demokratyczny rząd niemiecki przygotował już oddawna przy pomocy wspieranej przez siebie prasy opinję publiczną Niemiec. I większość Niemców już godziła się z koniecznością wypłacenia ex-cesarzowi owych 30 milionów. Jednakowoż ostatnie energiczne wystąpienia inwalidów, którzy stracili zdrowie i zdolność do pracy z nakazu kajzera, oraz wdów i sierot po poległych na jego rozkaz, wstrząsnęły tą opinją głęboko. Ujawniło się przytem wobec całego świata, że inwalidzi niemieccy pobierają tylko 7 marek tygodniowej zapomogi, co jest nie tylko zapomogą prawdziwie głodową, ale nie wytrzymuje porównania z jakimkolwiek krajem Europy.

Sądzą tutaj, że „należne” Wilhelmowi „odszkodowanie” za jego dobra ziemskie nie będzie wobec tych manifestacji wypłacone.

Noc sylwestrowa w Rzymie r. 1000.

Straszna chwila zbliżała się nieubłaganym krokiem. Jeszcze kilka godzin, a nastanie sam koniec świata albo przynajmniej początek końca; runie wszystko ze słońcem, księżycem i gwiazdami w czeluście bezdna lub zjawi się Antychryst, choć powszechnie głoszone, że już się zjawił i szerzy zio i zniszczenie, a chłonie resztki cnotliwych, co jeszcze trwają przy życiu. Do Rzymu dotychczas nie dostał się syn piekiel, bo miasta strzegą święte szczątki i krzyże na wieżach kościołów, ale runie gród papieski lada moment, a na gruzach ukaże się zwycięski smok i, kogo gruzy nie zasypały, ten zginie w paszczy Antychrysta.

Inni przypominali legendę o św. Sylwestrze, dowodząc, że najprzód trzeba z Antychrystem stoczyć bój, niestety — bez skutku, gdyż piekielnik jest nieśmiertelny i w końcu musi zwyciężyć cały świat, poczem wszystko, jako ogarnięte złą mocą, odrzuci Pan z przed swego oblicza, aby przepaść na wieki.

Przed 7 wiekami papież Sylwester I, uznany za świętego, zstąpił do jaskini Antychrysta-smoka, a potwór ugiał się w obliczu świętego męża, któremu tarczą była cnota i szaty pontyfikalne. Św. Sylwester okrzyknął paszczę smoka jedwabną nitką i ubezwładnił pieczęcią biskupią. Znamie krzyża św. w pieczęci zabezpieczało ludzkość przed Antychrystem. Poskromiony wróg Chrystusa leży w podziemiach Lateranu, aż miał nadejść ostatni dzień tysiącznego roku.

I oto nadszedł. Papież Sylwester II miał złamać pieczęć i oswobodzić złego ducha. Jedni głosili, że uczyni to z woli Boga, inni, którzy niezwykłą wiedzę i znajomość astronomii tego męża poczytywali za moc czarnoksiężską, twierdzili, że piekło mu w tem dopomoże.

A on, ten wyższy ponad współczesny świat duch wiedzy i rozumu, ten wielki Herbert, nauczyciel cesarza Ottona III, a później namiestnik Chrystusowy, z wierzchołka wieży na Lateranie spoglądał ku niebiosom, badając ruch ciał niebieskich. Tak czynił często w pogodne noce, a prostaczkowie, dostrzegłszy światło na wieży, zegnali się lekliwie, by zagłady na miasto i świat nie ścigał ten, co się uważa za wdziera się z pomocą machin i szkieł w tajemnice nieba.

Pamiętnego dnia 31 grudnia 1000 r. słońce bladym okiem spoglądało na Rzym, a ludzie z trwogą śmiertelną na słońce. Lada moment spodziewano się znaku na niebie, poczem według proroków Dawida i Sybilli, według oświadczenia św. Jana, według objawienia Patmosa i według słów samego Chrystusa miała zagrzmieć trąba archanioelska. Nadsluchiowano jej przy lada silniejszym podmuchu wiatru z miejsc, gdzie się najokropniejsze przed latami i wiekami działy zbrodnie; więc z Term Karakalli, z Koloseum, bo tam tysiące męczenników krew przelała. Inni ku morzu nadstawiali ucha, inni zaś łowili głosy od katakumb.

Głosy zaś zwiększały się i szły ku miastu ze wszech stron, gdyż tłumy napływały z okolic, jakby w poświęconych murach chciały znaleźć resztkę nadziei: a może wołały zginąć gromadnie, aniżeli zdala od innych ludzi spotkać się oko w oko ze straszną hydą piekielną. Wydawał się im Antychryst okropniejszy, niż sama zagłada świata.

Ciągnęły tedy posępne rzesze pod stopy Lateranu. Szły z przeświadczeniem, że po raz ostatni oglądają światło dnia; potem bowiem nastąpi wieczysta noc poprzedzona strasznym kataklizmem. Aby tę przerażającą myśl odsunąć, aby zagłuszyć w sobie wołanie o koniec świata, zbierano się w gromady i pobożnymi śpiewami żegnano życie. Ci wzywali imion Chrystusa i potężnych świętych, tamci zawodzili psalmy pokutne, innym trwoga nie dozwalała poruszać wargami.

Dziwne to były gromady. Śpieszyli z Kampanji pastuchowie, z Lacjum lud wieśniaczy, z miast i miasteczek wszelkie zebractwo w łachmanach, pomieszane z chorymi i kalekami. Za tą gromadą wleczono paralityków, opętanych i beznogich, a nieco opodał nieśmiało posuwali się trędowaci z zasło-



Strudzony życiem stary rok
W zaświaty się usunął,
Lecz pięknych złudzeń, marzeń, snów,
Gmach jeszcze wszak nie runął.

Dziejowy zegar cyka wciąż,
Wskazówki mkną powoli,
Godziny on wydzwania w dal:
To szczęścia, to niedoli.

Na naszej karcie tajna dłoń,
Przyszłości kreśli znaki,
Choć boska moc wciąż chroni nas,
Nie wiemy los nasz jaki.

Rok Nowy skryty w szatę z mgieł,
Nie wiemy co nam niesie,
Czy nową drogę ściele nam
Wśród cierni, w ciemnym lesie...

Czy też otworzy skarbów skarb,
By darzyć nas niem chojnie;
Czy bólów ból, czy piękne sny
W tęczone barwy strojne.

Więc Roku Nowy maskę zdejm
I pozwól spojrzeć w oczy,
Niech wiemy co w nich świeci się,
Co w ślad za Polską kroczy?

Wszak troski swoje w ręce twe
Oddają świata ludy,
Ojczyzny naszej losy bierz
I prowadź w cud nad cudy.

W nas stary rok spuścizną swą
Nie budzi żadnej trwogi,
My z życia złomów wzniesiem gmach,
Na nowe wejdzim drogi.

Wuśław.

niętami twarzami. Ci najbardziej upodlegni — rzecz dziwna — najwięcej wzdychali do życia, które powinno im było obmierznąć; lecz lęk przed śmiercią zwycięża wstręt do najmarniejszego życia.

A owo dalej w czarnych i białych i brunatnych habitach od Bramy św. Pawła snuły się sznury zakonników; od Porta San Giovanni eremici osłonięci skórą, przepasani sznurem. W rękach dzierżyli gorące świece, choć zmrok jeszcze nie zapadł.

Niedługo czekać, aż i on zejdzie, by do tej grozy dodać nową grę ciemności. Słońca już nie widać łoża bazyliką św. Piotra i już odzywał się gdzieś dzwony na Anioł Pański.

O gdyby można mocą Gedeona wstrzymać bieg słońca! Skróć gorętsze pragnienie było tego tłumy, niż modlitwa Gedeona.

A oto i mrok ponury, złowieszczy, nieubłagany. Rozgwar uczynił się znaczniejszy. Tłumy różniej śpieszyły ku wzgórzu Celusowemu. Kiedy wreszcie zmrok zupełny wypelzał, ukazywały się wokół światła, poruszające się zwolna ku środkowi miasta. To zakonnicy bracia kroczyli ze świecami. Ów gdzie dostojnicy kościelni dążyli w blasku pochodni. Przepuszczono ich do bazyliki św. Jana na Lateranie. Tam już także pełno światła. Za duchowieństwem w czerwonych i fioletowych szatach ruszyła bracia zakonna na dziedzińce kościelny.

Zdala widać było gęste ogniska, jakby lud obawiał się ginać w ciemności. Później szli wszyscy, skoro wiedzieli, że nieubłagana północ nastąpi, a z nią

straszna konieczność? Zali biegli szukać ratunku u stóp Ojca św.?

Nie o ratunek im szło, ale o ostatnie błogosławieństwo. Tymczasem okna mieszkania papieskiego trwały uporczywie w ciszy i ciemności. Niepokój wzrastał z każdą chwilą tem bardziej, że pojawiły się gromadki pijanych, którzy woleli straszną chwilę doczekać w stanie bezprzytomnym. Wszczynane przez nich awantury poskramiłi trzeźwi w sposób krwawy i bezlitosny. Wykonywano też doraźne wyroki na złoczyńcach, którzy, korzystając z zamieszania i otumanienia tłumów, grabili mienie łatwowiernych.

Lecz myśli zebranych tłumów wciąż wracały do pałacu papieża.

— Czemu się nie ukaże? — pytano, i lęk ich zdejmował, że może Sylwester II właśnie oswobadza smoka ubezwładnionego przez Sylwestra I.

Lecz co oznacza światło na wieży, skąd papież spogląda ku niebu? Wiedziiano też, że i cesarz Otto jest z nim razem. Obydwoh wyczekiwano; i ziemskiego władcy i namiestnika Chrystusowego.

Za kilka minut rozbrzmiał dzwon na Kapitolu. Tłum już nie śpiewa, lecz szeptał modlitwy półgłosem, który bieży niby ciche fale i odbija się o mury. Oczy wszystkich tkwią w oknach papieża.

Nagle wielki dzwon kapitolu się odezwał. Równocześnie z pierwszym dźwiękiem runął tłum w oszalałą trwogę na kolana, a dzwon bije dalsze godziny.

— Miserere mei, Domine! Złutuj się, Panie! — wrzeszczały tysiące ku niebu,

Wśród tego przejmującego bicia zegaru kapitolu ukazują się para osób na najwyższej tarasie wieży laterańskiej. Jedna postać błyszczą pozłocistym hełmem i śnieżnym, gronostajowym płaszczem; — to Otto III. Druga w czarnej sukni św. Benedykta; — to papież Sylwester II.

Tłumy podnoszą głowy ku temu zjawisku, a wtem bije zegar po raz dwunasty.

Papież wznosi dłonie ponad tłumy, a cesarz klęka przed najwyższym zwierzchnikiem kościelnym. Uczyniła się cisza nadmierna i tylko ostatni dźwięk dzwonu coraz cichszymi falami kona z jękiem.

Ledwie ucichnął dzwon, zabrzmiał pogodny głos papieża:

Te Deum laudamus! . . .

Oszalały radością lud podchwytuje dalsze słowa hymnu. Ci, c obliżej murów się znajdowali, podnieśli się w tej chwili z ziemi, dalsi zaraz złowił uchem radosną melodię i poznali, że to pieśń nie zguby i klęski, lecz zwycięstwa i nowego życia, więc w ślad za tamtymi dołączyli swe głosy, i stała się chwila uwielbienia dla Boga, że nie dopuścił do zagłady rodu ludzkiego.

Na pamiątkę tego dnia nadziei i ku uczczeniu papieża obchodzili Rzymianie dzień św. Sylwestra pełną radością, wysławiając hymnami łaskawość Boga.

Z upływem lat coraz mniej czczono pamiętną noc zbożnymi modłami, natomiast obyczaj ten stawał się bardziej świecki lub raczej światowy, aż wreszcie zapomniano, dlaczego 31 grudnia o północy mamy się weselić; wszelako weselimy się i to nadmiernie. Niewątpliwie największą radość sprawia nam w Noc sylwestrową myśl, że stary rok, który wszystkim dał się we znaki, zmarł nareszcie. A chociaż jeden do drugiego powiada, że się z Nowym Rokiem nie spodziewa polepszenia, przecież wszyscy żyją skromnym ziarenkiem nadziei. Kto wie jednak, czy nie gorzej spodziewamy się poprawy losu, niż ojcowie nasi w r. tysięcznym, lubo wówczas spoglądali oni w słońce — Bolesława Chrobrego, a dziś? . . .

Kr. Stasicki

Aforyzmy i paradoksy.

W wodzie całych oceanów nie ginie tyle okrętów, ile szczęścia tonie w małych kieliszkach wódki.

Kto się miłością upija, trzeźwieje dopiero w małżeństwie.

Niejednego gębę piecze pragnienie śmierci, właśnie dlatego, że się już opił z dzbaną życia.

Przypijają „zdrowie“, komu już inaczej zaszkodzić nie mogą.

I alkohol miłości zmienia ludzi w zwierzęta lub bogi.

Polityka rozpite charaktery muszą być... chwiejne.

Na starość rynsztoki wymiata, kto w młodości do rynsztoków wymiotował.

H. Gralski.

Śnieg i dziewczyna.

Gdyśmy ranną dziś godziną
Szli przez ogród w śniegu cały,
Obsypywał cię, dziewczyno,
Śnieżen srebrny, śnieżen biały.

Gdy na twoje upadł wargi,
Rozchylone i kuszące,
Tęcza cicho i bez skargi,
Bowie były za gorące.

Gdy twe oczy obsypywał,
Takie czarne i wymowne,
To wnet łza po rzesach spływał,
Bowie były za cudowne.

Gdy przypadkiem się zabił
W twoje włosy czarne, lśniąco,
To w nie bezszelustnie wsiąkał,
Bowie były za pachnąco.

Lecz, gdy padł na twoje serce,
Zawsze pełne drwin i chłodu,
W beznadziejnej poniewierce
Przemienił się w grudkę lodu.

Henryk Zbierzchowski

Z KRAJU.

Życzenia noworoczne przyjmować będzie p. Prezydent Wojciechowski na Zamku w dniu 1-go stycznia 1926 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wymiana depesz... Z powodu narodowego święta brazylijskiego nastąpiła wymiana depesz między p. Prezydentem państwa Wojciechowskim a p. Prezydentem St. Zjednoczonych Brazylii w Rio de Janeiro Arturem Bernardesem oraz między ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Skrzyńskim a Feliksem Pacheco.

A więc nie będzie biegów ulicznych. Ministerjum spraw wewn. wysłało wojewodom okólnik, zabraniający biegów ulicznych. — Widocznie nie mają większych zmartwień!!

Echa procesu Steigera. Pod naciskiem jak utrzymują sfer żydowskich, usunięci być mają z policji lwowskiej ci, którzy prowadzili dochodzenia przeciw Steigerowi, a mianowicie Łukomski, Kajdan i Reinlender. Pierwszy z nich jest już podobno odwołany.

Schwytanie bandyty. Na ulicach m. Łodzi rozegrała się walka policji z bandytami. Po licznych strzałach rewolwerowych z obu stron schwytano jednego bandytę. Jest to niejaki Drozdow z Brześcia-Litewskiego.

Zjazd młodych ziemianek. Dnia 24 i 25 stycznia 1926 r. odbędzie się w Warszawie walny zjazd Kół Młodych Ziemianek. Po zjeździe projektowane są dwa dni kursów prowadzenia kół młodziży.

Wisielec na kłamce. We Lwowie mieszkała przy bracie panna Emilia N. Wiedziąc, iż ma nieuleczalne suchoty, powiesiła się z rozpacz na kłamce w sypialnym pokoju.

Dwie tragedje w Zakopanem. Do Zakopanego przyjechało onegdaj ze Sosnowca dwoje młodych ludzi, W. Galas i J. Kręcka. Podczas wycieczki do Morskiego Oka we wigilję, Galas, który szedł spadzistą ścieżką, przywołał do siebie Kręckę, wydobyl rewolwer i strzelił do niej. Następnie dał kilka strzałów do siebie, zabijając się na miejscu. Kręcka ranna, przycołgała się na szosę, gdzie ją znaleźli taternicy. Galas i Kręcka byli narzeczonymi. Podobno powodem zabójstwa i samobójstwa były kłopoty finansowe.

Podczas wycieczki dwóch młodych taterników w góry ze Zakopanego, zerwał się na Hali Gąsienicowej wiatr halny. Jeden z młodzieńców, student politechniki warszawskiej, Bistram, zmarł na śmierć. Kolega jego dał znać do Pogotowia, które zastało już trupa. Sprawa przedstawia się zagadkowo. Zachodzi podejrzenie morderstwa.

Przed konsekracją biskupa częstochowskiego. Do Katowic przybył z Rzymu pierwszy biskup częstochowski ks. dr. Kubina. Z Rzymu przywiózł on do Katowic pastorał niedawno zmarłego patriarchy Zaleskiego, oraz dwie mitry. Pastorał i te dwie mitry kupił on od spadkobierców zmarłego patriarchy w Rzymie. Instalacja księdza biskupa Kubiny w Częstochowie odbędzie się około 20 stycznia.

Konsekracja ks. bisk. Hlonda — 3-go stycznia. Uroczystości konsekracyjne, związane z nominacją ks. biskupa Hlonda na nowoutworzone biskupstwo śląskie w Katowicach, rozpoczną się 1-go stycznia 1926 r. w Oświęcimiu, gdzie obecnie ks. biskup przebywa. W tym dniu przybędzie do Oświęcimia uroczystościowy komitet z Katowic, celem przewiezienia nowomianowanego pasterza do Katowic. — W Katowicach uroczystości konsekracyjne odbędą się dnia 3 stycznia w kościele św. Piotra i Pawła. Do tej pory zgłosiło swój udział w uroczystości 13 biskupów z całej Polski.

Obrabowanie pociągu towarowego. Z Przemysła donoszą: Dnia 22 grudnia br. dostała się niepostrzeżenie na pociąg towarowy Nr. 593 szajka złoczyńców, która widocznie obznajomiona była z wartością pociągu. Celem wyprawy był wagon, załadowany wódką, przeznaczony dla Równego. Na odcinku między Przemysłem a Medyką rozbito ten wagon i ograbiono.

„Strawa“ dla młodzieży. W Krakowie zaarrestowano Wajsera Matysa, który nadawał bagaż z bibułą komunistyczną pod adresem: dla młodzieży w Częstochowie. Zaraza bolszewicka wszędzie rozciąga swe macki!

Krwawa bójka „święteczna“. W Podgórzu w pierwszy dzień świąt przyszło do krwawej walki w Podgórzu. Po gościnie rzucono się do siekier, flaszek, noży itp. Rannych jest kilkanaście osób.

Ofiara swego zawodu. Z Cieszyna donoszą: W ub. tygodniu na przestrzeni między Białą a Kozami, został najechany przez pociąg osobowy kolejarz Tomasz Greń, któremu koła obcięły nogi. Nieszczęśliwy, który zmarł z upływu krwi, osierocił żonę i troje dzieci.

Aresztowanie „redaktorów“ w Łodzi. Z rozporządzenia urzędu prokuratorskiego, aresztowano w Łodzi i osadzono w więzieniu niejaki K. A. Ciesielskiego i M. Danielewicza, którzy od pewnego czasu wydawali „Kurjer Czerwony“ w Łodzi. Obydwaj aresztowani „redaktorowie“ popełnili cały szereg oszustw i nadużyć. Wydawany przez nich „Kurjer Czerwony“ przestał wychodzić.

Posel Gruenbaum wiecjuje. W Lublinie odbył się wiec żydowski. Przemawiał pos. Gruenbaum, który wypowiedział się przeciw ugodzie polsko-żydowskiej.

Inwalidzi wszędzie radzą nad swoim losem. W Przemyslu odbył się przy udziale około 200 delegatów Zjazd delegatów Związku Inwalidów z 30 powiatów zachodniej Małopolski. Po wysłuchaniu referatów i bardzo ożywionej, czasem burzliwej dyskusji, uchwalili zebrani szereg wniosków, rezolucji i postulatów, zmierzających do polepszenia oplakanej doli ofiar wojny oraz wdów i sierót po inwalidach.

Zapowiedź nowego strajku w Łodzi. W Łodzi odbyło się zebranie pracowników miejskich z pracownikami gazowni w sprawie enuncjacji wojewody łódzkiego przeciw wypłaceniu trzynastej pensji gazowni kom. Decyzja wojewody wywołała wielkie wzburzenie wśród pracowników gazowni. Postanowiono na zebraniu z ostateczną decyzją wstrzymać się do poniedziałku, a w razie, gdyby sytuacja się nie zmieniła, poczynić przygotowania do strajku.

Mord we Lwowie. W mieszkaniu S. Majbluma we Lwowie znaleziono kucharkę, kobietę 52-letnią, Feuerstein, leżącą na podłodze kuchennej w kałuży krwi, z gardłem poderżniętym. Wszystkie szafy i zamknięcia były rozbite, morderca czy mordercy szukali tylko pieniędzy, gdyż garderoby nie ruszyli.

Zapil się na śmierć... W Warszawie w domu nr. 25 przy ul. Podwale w mieszkaniu Stanisława Suskiego zmarł nagle wskutek nadmiernego użycia alkoholu Aleksander Bednarek, zamieszkały tamże.

Niepatryjeczny czyn. We Lwowie — jak donosi „Słowo Polskie“ — pojawił się ostatnio deszcz blaszanych, reklamowych tabliczek krakowskiego „Codziennego Kurjera Ilustr.“. Tabliczki wykonane w barwach narodowych, kryją na brzegu wstydliwie ukrytą nazwę wydawnictwa: „Papier- und Blechdruckindustrie Wien. XIX.“. Pocóż tedy tyle codziennych frazesów na temat potrzeby popierania krajowego wytwórstwa, gdy czyni słowom kłamię!...

Granaty na stada wilków. Z Wilna donoszą: Aby zabezpieczyć posterunkowych straży pogranicznej od ewentualnych napadów wilków, władze wydały rozporządzenie, aby posterunkowi pełnili patrol na granicy po dwóch z granatami w rękę.

Dwa zimowe konkursy na terenie Tatr. Na terenie Tatr odbędzie się w styczniu 1926 roku dwa międzynarodowe zimowe konkursy, a mianowicie dnia 30 i 31 stycznia „Międzynarodowy konkurs skoków“ w Zakopanem, zaś od dnia 6 do 10 stycznia „Międzynarodowy tydzień sportu zimowego w Szmeksie“. Zawody w Szmeksie obejmą całokształt sportów zimowych, a więc biegi na nartach, hokej na lodzie, wyścigi bobsleigh'owe, zawody łyżwiar-skie itp.

Pogoda w Zakopanem. Po trzech dniach ciepłych i halnym wietrze oziębiło się we środę wieczór, a w nocy spadł dość obfity śnieg. Opady śnieżne powtórzyły się jeszcze w wigilję i w nocy z piątku na sobotę. Warunki śnieżne znakomite, jest sucho i mroźno. Pokrywa śnieżna 20 cm.

Zabłakany polski balon wojskowy. W pobliżu Złotowa, po stronie niemieckiej, wylądował polski balon lotniczy, z którego wysiadło dwóch oficerów polskich. Balon ten urwał się w Toruniu i z powodu mgły dostał się poza granicę polsko-niemiecką. Obaj oficerowie, azopatrzeni w środki pieniężne przez prezydenta rejencji w Pile, wrócili do Polski. Konsulat polski w Pile pieniądze zaraz zwrócił prezydentowi Bülowowi.

Sukcesy śpiewaka polskiego. W Narodnym Divadle w Pradze występuje obecnie z ogromnym powodzeniem znany artysta-śpiewak, do niedawna tenor opery lwowskiej p. Michał Prawdź. Po olbrzymich sukcesach, jakie zdobył sobie koncertami swymi w rozmaitych miastach czeskich, p. Prawdź został obecnie zaproszony na występy gościnne do Narodnego Divadla.

Nowy motor lotniczy wynalazku polskiego. Jak się dowiadujemy, w fabryce lotniczej na Okęciu w Warszawie czynione są próby z nowym motorem lotniczym wyna-

lazku polskiego. Motor ten posiada siłę 97 HP. przy wadze 36 klg. Jest to rekordowy tego rodzaju stosunek osiągnięty w budownictwie motorów przy współczesnej technice. Motor ten ma niebawem znaleźć zastosowanie przy nowego typu płatowcach, które będą wyrabiane w fabrykach polskich.

Odnaki podoficerskie. Szary mundur podoficerski W. P. został trochę urozmaicony. Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, z dniem 1 stycznia 1926 r. będą obowiązywały następujące zmiany.

Zamiast taśm czerwonych na naramiennikach i czapkach, nosić będą podoficerowie białe galony metalowe, obramowane barwą karmazynową. Sposób noszenia tych oznak nie ulega zmianie.

Podoficerowie zawodowi jako oznakę swej służby nosić będą na rękawach munduru i płaszcza szewrony z białego galonu metalowego w kształcie katów. Prawo do noszenia szewronu zdobywa podoficer po przesłużeniu trzech lat w służbie zawodowej.

Również zmieniono temblaki podoficerskie. Mają one być z białej taśmy, z czterema paskami o barwie karmazynowej. Chwast składa się ze sznurków plecionych karmazynowych, sznurki karmazynowe pokrywa pojedyncza warstwa sznurków białych.

Walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Nauczycielstwa szkół wydziałowych.

Zjazd Stowarzyszenia Nauczycieli szkół wydziałowych z Wielkopolski i Pomorza, który odbył się wczoraj w Bydgoszczy był bardzo liczny. Zagał go rektor Januszewski, witając przybyłych członków i gości. Przewodniczył zjazdowi prezes Dąbrowski, który przedstawił też zebrany program obrad. Przehawiali następnie: inspektor Rubenau, ks. prałat Malczewski, ks. dyrektor Filipiak, redaktor Łeska i rektor Beyer — imieniem Rady Miejskiej — wszyscy w duchu utrzymania szkół wydziałowych na ziemiach zachodnich.

Po przemówieniach powitalnych, referat na temat: „Ustawa o ustroju szkolnictwa“ wygłosił p. Osłowski z Poznania. Mówca wskazał, że nowy projekt ustawy o ustroju szkolnictwa opracowany przez ministra Grabskiego, zatwierdzony już został przez Radę Ministrów. Art. 2 tej nowej ustawy zapewnia wszystkim obywatelom możliwie najwyższe uzyskanie poziomu wychowania i wykształcenia, oraz dąży on do przygotowania ich do takiej zawodowej pracy, jaka odpowiada ich interesowi i zdolnościom. Mówca omawia poszczególne artykuły nowej ustawy o ustroju szkolnictwa i zauważa, że w społeczeństwie należy wytworzyć znaczną ilość ludzi mających średnie wykształcenie jako całość skończoną. Takie zadanie spełnić może jedynie typ szkoły pośredniej tj. wydziałowej, istniejących na ziemiach b. zaboru pruskiego od 1858 roku. Szkoła ta daje: 1) wykształcenie średnie samoistne i 2) powstrzymuje pęd do wyższych zakładów. Należy przeto dążyć by w nowej ustawie umieszczone też były szkoły wydziałowe.

Bądź co bądź stnieniu 6-cio klasowych szkół wydziałowych nie zaprzeczy ani p. minister Grabski ani też Sejm i Senat, a liczba uczęszczających do tych szkół dzieci (w Poznaniu 12.000, na Pomaziu 6.000) świadczy niezbicie za utrzymaniem ideal tego typu szkoły, która wypełnia lukę między szkołą powszechną a liceum ogólnokształcącym.

Drugi referat na temat: „Obecna sytuacja szkół wydziałowych“ wygłosił p. Ogrodowski z Poznania. Z hłwila politycznego przełomu władze polskie stały na ziemiach zachodnich szkoły wydziałowe. Szkoły te cieszyły się wielką reputacją staru średniego daleko, że wychowywały całe szeregi młodzieży do zawodów praktycznych, a ten samem przyczyniły się do rozwoju i podniesienia stanu średniego. Głównem więc zadaniem szkoły wydziałowej jest przygotowanie uczniów do życia praktycznego i zawodowego. To też w związku z tym, naukowy jej program uwzględnia języki obce, rozszerza wiadomości z matematyki, dodając dział książkowości i umiętności potrzebnych w poszczególnych zawodach.

Rozprządzenie ministra b. dzielnicy pruskiej z maja 1920 roku nie zmieniło ani celów naukowych ani wychowawczych tych szkół. Nie uczyniło tego też Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dopiero projekt p. ministra Grabskiego kasuje szkoły wydziałowe.

Warto też wspomnieć o zdaniu i zapatrywaniu się na tę kwestję, jakie wypowiedział prof. Nawbaczynski, który w odczycie swym na zebraniu Towarzystwa Pedagogicznego oświadczył że państwa, posiadające szkołę jednolitą, odbiegają od jej dalszego zachowania, ponieważ wykształcenie staje się za kosztowne ze względu na ilość lat, poświęconych nauce; biorąc rzecz realnie, należy w przyszłości szkoły wydziałowe zarzązać jako instytucje państwowe-twórcze,

które przysparzając obywateli oświeconych, rozumnych, ofiarnych, chętnych do pracy i oszczędności, przyczyniają się tym sposobem do tężyzny życia społecznego i gospodarczego rozkwitu Polski.

Po obu tych referatach wywiązała się dość ożywiona dyskusja, w której zabierało głos cały szereg mówców. W rezultacie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Znany działacz narodowy Karol Marcinkowski zauważył, że Polsce brakuje oświeconego stanu średniego, jaki był pożał w państwach zachodnich. Skutkiem tego, handel, przemysł i rzemiosło znajdowały się wyłącznie w rękach obcych, wrogich społeczeństwu polskiemu. Dążeniem przeto Karola Marcinkowskiego było a także i spadkobierców jego idei wytworzenie silnego i oświeconego polskiego stanu średniego, któryby skutecznie walczył z żywiołem obcym na polu gospodarczym i przemysłowym. Zadaniem wychowania takiego stanu zajęły się nowozałożone wówczas szkoły obywatelskie a dzisiejsze wydziałowe.

Rząd zaborczy celowo tamował rozwój tych szkół, aby tłumić niepożądane i wręcz szkodliwe interesom niemieckim współzawodnictwo Polaków w każdej dziedzinie życia gospodarczego.

Z chwilą odzyskania niepodległości, powstały liczne szkoły wydziałowe na obszarze okręgów Poznańskiego i Pomorskiego tak, że obecnie istnieje ich 52, w których kształci się przeszło 18.000 uczniów i uczennic. Na utrzymanie tych szkół placą odnośnie miasta 1/4 wydatków osobowych i całkowite koszty rzeczowe. Liczby te, a także i wysiłki finansowe miast i kół rodzicielskich świadczą dobitnie o tem, że szkoły wydziałowe stały się niezbędnymi zakładami naukowymi, przygotowując młodzież do zawodów praktycznych, a więc do kupiectwa, przemysłu, rzemiosła, oraz na stanowiska średnich urzędników.

Znakomity rozwój tych szkół w województwach zachodnich świadczy dalej o tem, że społeczeństwo tutejsze należycie ocenia ich wartość. Wobec tego zakładanie 6-cio klasowych szkół wydziałowych naszego typu i w innych dzielnicach Rzeczypospolitej ze względu narodowych i społecznych jest bardzo wskazane.

Ponieważ M. W. R. i O. P. nie uwzględniło szkół wydziałowych w nowym projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa polskiego z dn. 3. 11. 1925, przeto prosimy o włączenie tych szkół do odnośnego projektu, stawiając je na równi z 6-cio klasowymi liceami.

Przystąpiono następnie do wyboru nowego zarządu na rok 1926. Wybrano ponownie stary zarząd w składzie: prezes p. Dąbrowski zastępca prezesa p. Bucholz, sekretarz p. Maciejewski. Ławnikami wybrano: z Bydgoszczy rektora Januszewskiego, z Krotoszyń p. Tomiaka, z Pelplina ks. Wróblewskiego, z Inowrocławia p. Bogusławskiego i z Międzyzdroj p. lichewskiego.

Na końcu przemówił jeszcze do zebranych p. prezes Dąbrowski, dziękując za liczne przybycie na zjazd do Bydgoszczy i okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta Wojciechowskiego obrady o godzinie 9-ciej zakończono.

Wkrótce po zamknięciu obrad pp. nauczyciele wie udali do restauracji „Gastronomji“ przy ul. Dworcowej, gdzie na miłych pogawędkach wesoło czas przepędzili, rozjeżdżając się nocą do domów.

Z Łużyc.

Związek akademików serbsko-łużyckich — Rola akademika w ruchu społeczno-narodowym i rola, jaką w przyszłości odegrać może inteligencja na Łużycach.

(Korespondencja własna).

Budyszyn, w końcu grudnia 1925.

O organizacji Serbów łużyckich pod względem społecznym, narodowym i go spodarczym pisałem już kilkakrotnie, zapoznając czytelników z duchem, jaki panuje wśród bohaterskiego narodu słowiańskiego, a nam Polakom szczególnie bliskiego i podobnego do nas przez niewolę, ale niewolę długą, straszną, bezwzględnie wynaradawiającą, przez stosowanie bezprawia ze strony rządów pruskiego i saskiego, pod hasłem „Ausrotten!”

W następnej korespondencji rozpisać się nieco obszerniej o Łużycach, skąd przysyłać będę Szanownej Redakcji stale, w pewnych odstępach czasu wiadomości o narodzie, którym powinien zainteresować się cały świat słowiański, aby nie pozwolić mu zginąć w morzu germańskim. Teraz chciałbym opisać znaczenie zrzeszenia studentów serbsko-łużyckich dla narodowego odrodzenia się Łużyc, oraz dla innych zrzeszeń, w których akademik odgrywa też wcale niepoślednią rolę bezpośrednio, albo pośrednio.

Od mniej więcej 3 lat istnieje na Łużycach organizacja akademików łużyckich p. n. „Zwjazk lužicko-serbskeho studenstva“, właściwą siedzibą zarządu jest Drezno, gdyż tam najwięcej studjuje członków tego zrzeszenia. Ogółem członków należy około 100, studujących na wszechnicach drezdeńskiej, lipskiej, berlińskiej, wrocławskiej, monasterskiej (teologia). Akademicy łużyccy zorganizowani są na wzór podobnych polskich lub niemieckich organizacji, mają Bratnią Pomoc i różne sekcje, które, niezależnie od spraw wewnętrzno-organizacyjnych, rozwijają nazeewnątrz działalność społeczno-narodową pomagając zrzeszeniom ludowym, rozsianym po całych Łużycach. Studenti, w miarę czasu, wygłaszają więc odczyty, albo też pośrednio służą dobrej sprawie, nadsyłając licznym towarzystwom ludowym opracowany, gotowy materiał do odczytów i t. p.

W związku akademików łużyckich łączą się też ci studenci, którzy studują w Pradze, oraz kilku, odbywających studia w Warszawie.

Znaczenie takiej organizacji jest ogromne: przedewszystkiem Serb łużycki-student, należąc do niej, utrzuca w sobie ducha narodowego, następnie pomaga innym, mniej światłym członkom narodu łużyckiego. Prawie wszyscy studenci postanowili sobie, że po ukończeniu studiów osiedlą się na własnej ziemi i pracować będą dla niej, dla jej odrodzenia, w które wierzy niezlomnie cały Serb, słusznie rozumując, że jeśli nie zginął przez czas tak długiej niewoli, to dzisiaj tembardziej zahartował się do walki o swe prawa pod zaborem.

Łużycom potrzeba większych zastępów inteligencji, odpornej na metody germanizacyjne zaborców i ta właśnie kształci się w wymienionych wszechnicach, aby w przyszłości zająć odpowiednie stanowiska we własnym narodzie. Najwięcej dobrego dla odrodzenia Łużyc zdziałają duchowienstwo rodzinne — podobnie, jak u nas w b. zaborze pruskim, — trafiając żywym słowem z ambon do duszy i serca Serba łużyckiego. Obecnie studjuje też pewna liczba akademików łużyckich teologję rzymsko-katolicką i ewangelicką. Ci więc przedewszystkiem zajmują najwybitniejszą pod względem narodowym stanowiska w społeczeństwie serbsko-łużyckim. Poza tem wszechnica wypuszcza w najbliższym czasie kilku prawników, ekonomistów, lekarzy, inżynierów, chemików i t. d., którzy osiedlą się na Łużycach.

Łączność pomiędzy akademikami a społeczeństwem jest bardzo ścisła, czemu wyraz dała ostatnia zabawa gwiazdkowa zrzeszenia akademików, urządzona w miejscowości Minaka, około Budyszyna, w niedzielę, 27 grudnia r. b. Akademicy wystąpili z własną, bardzo dobrą orkiestrą, która, niezależnie od pięknych łużyckich pieśni ludowych, duńek i t. p., popisała się wcale niezłe

odtworzeniem utworów klasycznych; chor akademicki, kierowany przez jednego z akademików, wykonał szereg pieśni rodzinnych, smutnych, to wesołych, zebranych z pięknej, męczeńskiej, ziemi łużyckiej. Zespół amatorski odegrał sztuczkę teatralną, a jeden z akademików, obdarzony talentem deklamatorskim, upajał słuchaczy poezją twórców narodowych, jak Handrij Zejler. Paweł Kržižan, Jan Waltar i inni; drugi znów — z właściwą werwą oddał szeregi dowcipów łużyckich. — Publiczność zapełniającą obszerną salę po brzegi, nie szczędziła wykonawcom zasłużonych słów uznania i serdecznej podzięk za tę prawdziwą ucztę duchową i miłą rozrywkę wśród przyszłości narodu łużyckiego — młodzieży akademickiej. Po wieczorne gwiazdkowym odbycia się zabawa taneczna dla wszystkich obecnych przy dźwiękach orkiestry akademickiej i przeciągnęła się prawie do rana.

Na zakończenie muszę dodać, że na uroczystości tej było również kilku Polaków miejscowych i z okolicy, zawsze i pod każdym względem łączących się z Serbami, o ile chodzi o obronę praw mniejszości narodowych, oraz żyjących z Serbami w stosunkach nader serdecznych.

Spectator.

Bilans faki sobie.

W ciągu całego roku 1925, pomijając dzisiejszy dzień Sylwestrowy, a przedewszystkiem wieczór, podczas którego „woda ogniasta“ poleje się strumieniem, wypito w Gdańsku znacznie więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Co się da wyłomaczyć ogólną biedą, jaką wszyscy przeżywamy tu przez cały rok, dogorywający resztkami sił swego uciążliwego żywota na tym padole ziemskim.

Nęda zaznaczyła się też u niejednych, którzy w porównaniu do roku ubiegłego, w roku 1925 wypalili cygar lub papierosów prawie o 100 procent więcej.

Zapiano najchętniej „czystą“, choć nie pogardzano także koniakiem, likierami i piwem.

Wchłanianie tych delicyj przez osoby spragnione nierzadko odbywało się przy bardzo ożywionej dyskusji, której zakończeniem u osobników, nie bawiących się w dyplomację i niechających mieć o niej pojęcia, — argumentem rozstrzygającym była pieśń, albo nóż, stosownie do upodobania, czyli że na ulicach lub w knajpkach dość często kolor czerwony występował w całej wyrazistości.

Pochodów gromadek, strudzonych wchłanianiem „wody ognistej“, lub osób pojedynczych, pozbawionych towarzystwa i zawartości kieszeni, było przeszło więcej i mniej więcej tyleż opieki, rozłaczanej nad nie-szczęśliwymi przez policję, lokującą ich w hotelu przy prezydium policji.

Śpiewów, deklamacji, recytacji i innych akcji po wyjściu z knajpek było napewno nie mniej, aniżeli w roku zeszłym, a poszczególni wykonawcy zazwyczaj kiwali się w takt słów wypowiadanych, wymruczanych, lub wyspiewanych. Tu znów niepoprawni słuchacze, jakimi w takich razach są policjanci, nieznający się najwidoczniej na takiej sztuce, przeszkadzali wykonawcom, odprowadzając ich w ciche ustronie, czyli że deklamacje lub śpiew tych artystów częściej kończyły się w klatce, aniżeli na ulicy.

Naciągalscy pokrzepiali się wcale nieźle kosztem Głuptasińskich, basując im z rutyną przy koncercie kieliszkowym.

Kelnerzy na tradycyjnem zaokrągleniu rachunków zarobili na czysto jedną trzecią część ogólnych dochodów, co podobno wyszło im i na zdrowie i na spuchnięcie ich bardzo obszernych kieszeni. To też z ust ich ciągle płyną hymny pochwalne na cześć błogosławionej uchwały, której niezłomną dotąd mocą z ławością zaokrągla się rachunki, zaoszczędzając gościom zgoła niepotrzebnego kłopotu przy takich manipulacjach.

Ruch na wolnem powietrzu i w lokalach, czyli mówiąc inaczej: polowanie kawalerji na młode dziewczęta lub starszych, poważnych już wiekiem mężów — na podłotki, albo na damy niepierwszej młodości, — było tak interesujące, że niejednokrotnie pomiędzy tymi myśliwymi dochodziło do targów o prawo do upolowanego łupu. Była to troska rzeczywiście bardzo wielka rywalizujących z sobą myśliwych, którzy nierzadko spór o prawo własności rozstrzygał trafiającymi do przekonania argumentami w postaci kijów, czy łasek, co znów wpłynęło na ożywienie się handlu tego rodzaju przedmiotami.

Pożyczek bezterminowych i bezzwrotnych było niemało, a w każdym razie o 100 procent więcej, niż w roku 1924. Wie-

rzyciele, jak zawsze, przeklinają dłużników, ci zaś bardzo chwalą udzielających pożyczek.

Jest to tylko krótki bilans tego, co zdziałano w roku ubiegłym, ale ośmielać się wątpię, czy nawet zestawienie urzędowe najbardziej rutynowanego handlowca byłoby ścisłe, jak powyższe.

Zgrzyt.

Na pożegnanie Tobie Roku 1925.

Fo, brzydki, stary, zły, niesprawiedliwy, niesłowny, i całkiem, a całkiem nieznoszny roku 1925, żegnaj mi bezpowrotnie!

Nie uронię za tobą ani jednej łzy, nie westchnę ani przez oka mgnienie za tobą — ty, niewdzięczniku, do którego wzdychał świat cały w końcu 1925 roku.

Aż przyszedłeś oczekiwany, a taki pusty, a taki zawodny, a taki jakiś dziwnie przeplatany rozmaitemi obietnicami, przyrzeczeniami, nadziejami brzemienny, a taki do końca swojego żywota złudny.

Leć sobie, leć na złamanie karku w otchłań historycznych dokumentowych szaf, niech za kilka set lat kto ciekawy zajrzy do teczek, gdzie przykucnąłeś, ale ja i moi koledzy po dobrobycie ani o ciebie nie zapytają, choćbyśmy drugie tyle lat przeżyli.

Bo co nam właściwie przyniosłeś?...

Nie mówię o polityce, bo się na tem krętać nie rozumiem, ale myślę o poważniejszych rzeczach, czy napeliłeś nasze kieszenie choćby jakakolwiek oszczędnością? A przecież jak byłęś długi i szeroki zachowywałeś postępek od wszelkiego zbytku, chociaż przez Kościół nie nakazany...

Nie ubrałeś nas dostatnio, jakby po kilku latach wojny ubrać się w spokojnych czasach należało...

Nie dozwoliłeś na wyjazd do najbliższej nawet podgórskiej wioszczyny, aby w czasie feryj nabrać w płuca choć po cenach zniżonych dla męczenników państwowych odżywcze powietrze dla przyszłych wysiłków.

Nawet kaloszy na te mokre czasy kupić nie mogłem, bo nie a nie na luksus nie oszczędziłem...

I teraz właśnie otrzymałem zaproszenie od jednego z bardzo wesołych w Gdańsku Towarzystw — na pożegnanie Ciebie mój przechero.

Nie pójde!... ani mi się śni. Niech Cię żegnają paskarze, puste głowy szalapatów i taneczników, ale mnie nie skusisz, nie pójde na Twoje pożegnanie, bo wypaliłbym Ci mowę, ale pogrzebową — jako że do takich oracyj mam najwięcej zdolności.

Żegnaj Cię więc krótko i węzłowato: Przepadnij na wieki wieków amen i powiedz Twojemu następcy: niech się na Tobie nie wzoruje, bo jak jeszcze i ten niby Nowy, a Nieznany — tak wykuje, jak Ty... to w dniu 31 grudnia 1926 roku połowa rodzaju ludzkiego przeniesie się na łono Abrahama i sprawi, że nawet u wrót niebieskich zaczną się tworzyć ogonki, bo już tu na tym łąz padole nie będzie co robić.

Kazimierz Szymański.

Życzenia Noworoczne.

Gdybym był burmistrzem gdańskim lub senatorem, wydawałbym zarządzenia, które niezawodnie odniosłyby skutek pożądany, a ponieważ nie jestem ani jednym, ani drugim, przeto z okazji zbliżającego się Nowego Roku składam poniżej skromne życzenia władzom, instytucjom, firmom, osobom prywatnym i t. d. Życzę więc:

Gdańskowi — więcej wybojów na ulicach, celem nadania miastu charakteru jak najbardziej średniowiecznego.

Sejmowi — kilkadziesiąt par cepów do młócenia słomy.

Senatowi — wielkiej radiostacji do nadawania bezustannych protestów przeciwko Polsce, jako że ciągle wyjazdy tutejszych dygnitarzy zagranicę i ndawanie wielkich panów na terenie międzynarodowym, pomoże Gdańskowi akurat tak, jak umarłemu kadzidło.

Zarządowi miasta — zamiast naprawy bruków, założenia nowoczesnej szkoły gimnastycznej, po której ukończeniu każdy mieszkaniec Gdańska umiałby skakać po tutejszych średniowiecznych ulicach.

Urzędem polskim — punktualności w urzędowaniu.

Urzędowi podatkowemu — zaprowadzenia podatków od wykałaczek do zębów, grzebieli, okularów, szczoteczek do zębów, od czucia i myślenia, na podstawie obowiązującego w Gdańsku prawa kaduka o podatku luksusowym.

Elektrowni — śmierci szczęśliwej, bez bólu, bo się biedaczka zestarzała i czas ustąpić miejsca nowej.

Volksbankowi, kasie oszczędnościowej w powiecie gdańskie wzgórza i kasie oszczędnościowej w Oliwie — ślamazarności i stosunków a la Raube, a stan gospodarczy napewno się poprawi...

Nacjonalistom, uprawiającym w Gdańsku robotę dla Rzeszy Niemieckiej — zimnej wody, celem otrzeźwienia umysłów.

Niektórym kawiarzenkom niemieckim — niepodawania herbaty w szklankach po kawie.

Pewnym jadalajniom — maszyny magistralnej, oczyszczającej ulice, celem dokładnego czyszczenia noży, wideł, łyżek, talerzy i t. d.

Wieżniakom — większej domieszki marchwi i kartofli tartych do masła, aby się jak najprędzej mogli z bogacić.

Knajpkom w ciasnych ulicach — obfitszej domieszki wody do wódki, ażeby pijacy nie pochorowali się od samego alkoholu.

Niektórym cukiernikom — większe utwardzenia ciastek, by można było zamienić je w razie potrzeby na kamienie do rzucania na przeciwnika.

Orkiestrom w tyngiel-tanglach niemieckich — częstszego grywania „Deutschland, Deutschland über alles!“, celem zjednania sobie tym sposobem gości polskich.

Komornikom sądowym — zasłużonego wypoczynku.

Zgrzyt.

Na Nowy Rok 1926-ty.

Wierzę, że kiedy tyle zła, tyle niedostatku, tyle kłopotów, tyle zawodów przewinie się przez codzienne życie czoło wieka w jednym okresie jak n. p. w roku 1925 — to następny okres, zaznaczony w kalendarzu Nr. 1926, będzie, a raczej musi być zgoła odmienny.

Odmiany tej należy też oczekiwać napewno, bo jak wielu w noc Wigilijną wraz ze mną obserwowało niebo, tak wszyscy byli przekonania, że to, cośmy na jawie oglądali, oznacza jakąś w życiu zmianę.

Widzieliśmy więc po Mszy Pastorskiej, z której wracaliśmy od SS. Dominikanek w Gdańsku — na tarczy księżyca zamglonego ogromnych rozmiarów krzyż dwuramienny. — Krzyż ten z początku około godziny 1-ej w nocy łomował się z olbrzymiego świetlanego graniastopu, przecinającego księżyc na pionową połowę.

W miarę przemijających minut, ramie krzyża poziome zaczęło się uwidaczać i taki wielki świetlany krzyż dzieściokrotnie dłuższy od linii przecięcia pionowego księżyca — o ramionach proporcjonalnych błyszczał na tarczy księżyca zamglonej czas długi, bo przeszło pół godziny.

Wrażenie było poważne, a przypomniało mi widziane przezemnie odbicie zorzy polarnej w nocy sierpniowej roku 1895, kiedy to odbywałem manewry wojskowe i odwolało nas z tycheż z powodu żałoby po zamordowanej w Genewie cesarzowej austriackiej.

Oby tylko odmiana ta nie była nam na gorsze, bo już tak źle na świecie, że gdyby mi jakiś prorok się narzucił z przeowiednią końca świata, po tych wszelakich figlach przyrody i ludzkich wymysłach, nią śmiałyby sztydzić z prorectwa.

Dlatego chwytam się całem sercem i całą duszą jedynie istotnej deski ratunku — wiary! — i wołam na cały świat: „Wierzę, że Polska, która w cudowny sposób zmartwychwstała, musi mieć jeszcze tyle czasu do życia, aby miłością i zgodą zasłużyła sobie u Boga czas spłacenia długu wdzięczności.

Polska, którą Bóg wskrzesił jako Piotrowinę, musi dać świadectwo całemu światu o prawdziwej Chrystusowej i musi sprawić, że w Niej nie będzie nikogo innego, jeno sami wyznawcy Chrystusa, musi dożyć tego przekształcenia, aby powiedzieć kiedyś swemu Panu i Bogu: „Dźwignąłeś mnie, Panie, z mor-

giły, abym Ci wiernie służyła! Oto prowadzę przed Tron Twój wszystkie moje syny i córki, nawrócone ku Twojej wierze i na Twoją służbę.

Polska musi się rozszerzyć i musi zbliżyć przed całym światem ładem, porządkiem i bojaźnią Bożą, aby wypełniły się wszystkie o Niej prorocтва i tak wierząc dzielić się z Wami czytelnicy nadzieją, a krzyż, który na niebie w noc wigilijną obserwowałem, rozumiem, że oznacza zwycięstwo w roku 1926 Krzyża.

Kazimierz Szymański.

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 31 grudnia 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek Sylwestra.
Jutro w piątek Nowy Rok.
Wschód słońca o godzinie 8.14.
Zachód słońca o godzinie 3.53.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Grudzień.

80. Potwierdzenie traktatów handl. ks. Kurlandzkiego 1643.

WIDOWISKA W GDANSKU.

Kabaret w Danziger Hof. Występy berlińskich artystów. Film i kabaret.

Kabaret Reichshof-Palast. Ruch międzynarodowy do rana 4-tej. Występy baletu i inne atrakcje.

Dużury nocne aptek w tygodniu 27 grudnia 1925 roku do 4 stycznia 1926 roku:

- 1) Schwanen-Apotheke, Thornscherweg 11;
- 2) Rats-Apotheke, Langermarkt 39;
- 3) Engel-Apotheke, Tischlergasse 68;
- 4) Elefanten-Apotheke, Krebsmarkt 6.

Czytelnia i sekretariat Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta jest codziennie od godz. 9 rano do 9 wiecz.

Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14⁰⁰ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

Dziś ostatni numer „ECHA” w tym roku... Czyż już zapisał sobie „Echo” na kwartał następny? Kto do tej pory tego nie uskutecznił, niech to jeszcze teraz corychlej załatwi. Kogo nie stać na zapisanie sobie „Echa” na cały kwartał, niech to uczyni chociaż tylko na jeden miesiąc.

Zaraz po Nowym Roku dołączymy do całego nakładu nasz **kalendaryk informacyjny i powieściowy**, zawierający m. i. **urzędowo zatwierdzony** spis targów i jarmarków na Pomorzu — nawet w tych miejscowościach, gdzie dotąd jarmarków nie było.

Podwyższenie czynszu mieszkaniowego. Ustawą z dnia 23 grudnia r. 1925 została w niektórych punktach zmieniona dotychczasowa ustawa o prawie budowy domów mieszkalnych. Czynsz mieszkaniowy został podwyższony z 80 proc. na 90, poczynając od 1-go stycznia r. 1926 do 31-go marca tegoż roku, a od 1-go kwietnia zaokrąglony zostanie na 100 proc. i doprowadzony do stosunku przedwojennego. Fundusz, uzyskany z pierwszej podwyżki, przypadnie całkowicie właścicielom domów, natomiast dalsze 10 proc. przeznaczane zostanie na fundusz budowy domów mieszkalnych. Na podstawie tej ustawy, poszczególne gminy przysługują prawo domagania się 15 procent od podwyższonego czynszu mieszkaniowego. Kompetentnym jednak w rozstrzygnięciu tego rodzaju spraw jest senat gdański. Zarządy, wzgl. wydziały powiatowe mają prawo rozporządzalności

Groźna sytuacja w Gdańsku.

Posel Brieskorn zwołuje wielki wiec, celem ratowania Gdańska od ruin. — Wyborcy mają powziąć ostateczną decyzję.

Sytuacja gospodarcza Gdańska staje się z każdym dniem groźniejsza, a koła rządzące nie znajdują żadnego wyjścia. Nie wpłynęły też na zmianę ciężkich warunków rezulucje, powzięte na wielkich wiecach w Gdańsku, w Sopocie i Pruszcze, nieznajdując prawie żadnego oddźwięku u tych, którzy sterują Wolnym miastem i którym rozwój gospodarczy Gdańska powinien przede wszystkim leżeć na sercu.

A jednak sfery gospodarcze nie zaspiały sprawy, śledząc z napiętą uwagą bieg wypadków w Gdańsku, śledząc wzmagające się bezrobocie i nie mogą biernie zachowywać się wobec olbrzymich rzesz bezrobotnych, wtrąconych w skrajną nędzę.

sumami, osiągniętymi drogą podwyższenia czynszu, oczywiście tylko na budowę domów mieszkalnych. Dotychczasowe wpływy do kas komunalnych itp. z podatku od czynszu mieszkaniowego — jak oświadczała władze — były tak minimalne, że nie można było myśleć o wznoszeniu domów mieszkalnych. Obecnie władze postanowiły skoncentrować w Gdańsku wszystkie wpływy z podatku, przewidzianego zmianą powyższej ustawy, ażeby tam, gdzie ckaże się konieczność, natychmiast budować domy i umieszczać w nich poszukujących mieszkań.

Emerytury dla senatorów. Według nowej ustawy, nad którą debatuje główna komisja sejmowa, zwalnianie senatorów z urzędów może nastąpić z powodu ich niezdolności do wykonywania przyjętych obowiązków, oraz z powodu ew. niedomagań cielesnych, umysłowych, albo jeżeli ukończyli już 65-ty rok życia. Dla chorych, jak wyżej powiedziano, przysługuje nowa ustawa emerytura, oraz dla tych, którzy ukończyli 65 lat i dobrowolnie ustąpili z zajmowanych urzędów. Pozatem ustawa ta mówi, że prawo do emerytury mają ci senatorowie, którzy po upływie czasu ich urzędowania nie zostali wybrani ponownie przez sejm. Senatorzy, ustępujący dobrowolnie lub ponownie niewybrani przez sejm, o ile chcą mieć prawo do emerytury, powinni w przeciągu 6 miesięcy oświadczyć się pisemnie, że w razie powierzenia im w przyszłości podobnych stanowisk, byłiby gotowi je przyjąć, w przeciwnym zaś razie nie przysługuje im prawo do emerytury. Oczywiście rozstrzygającym w tej kwestii czynnikiem jest zdolność do piastowania danego urzędu.

Ładna perspektywa... Komisja główna sejmowa gdańskiego opracowuje obecnie ustawę, dotyczącą zwalniania urzędników państwowych, którzy w przyszłości, jak głosią poszczególne paragrafy tej ustawy, nie będą pobierali emerytury, lecz zostaną przeniesieni w t. zw. stan spoczynku — oczekiwania. Ustawa ta ma na widoku zamierzaną redukcję personelu urzędniczego, według którego władze nie chcą mieć żadnych zobowiązań, a nie mogą zatrudnić ich na żadnych stanowiskach i tylko w razie potrzeby ew. umieścić ich w danym urzędzie, na wypadek ustąpienia kogoś ze statycznych urzędów. Przesunięci w ten stan oczekiwania, zamiast emerytury, pobieraliby — według tej ustawy — tylko pewien procent, stosownie do wysłużonych lat.

Towarzystwo właścicieli nieruchomości w Pruszcze a sprawa przyłączenia do Gdańska. W ub. poniedziałek odbyło się w Pruszcze ostatnie w tym roku walne zebranie wymienionego Towarzystwa, na którym m. i. omawiano sprawę przyłączenia do Gdańska i politykę podatkową senatu. Zebrani powzięli w sprawie przyłączenia do Pruszcza do gminy gdańskiej następującą rezolucję: „Zebrani właściciele nieruchomości Pruszcza i okolicy protestują stanowczo przeciw szkodliwej gospodarce podatkowej, w szczególności zaś przeciw opodatkowywaniu tych domów, które zajmują na mieszkania tylko sami właściciele (nie mając żadnych dochodów czynszowych) i obracania ich na budowę nowych domów mieszkalnych (w myśl odnośnej ustawy, o której mówimy w dzisiejszym numerze Redakcja), jako zarządzeniem zupełnie niemożliwym... i niesłusznym. Stosowanie rygoru przy opodatkowywaniu wszelkiego rodzaju i gwałtowne ściąganie zaległości za rok 1924, właśnie w czasie przedświątecznym rzuca jak najgorsze światło na nieudolność sfer rządzących”. Następnie zebranie zajmowało się sprawą przyłączenia Pruszcza do Gdańska, nad czym wywiązała się ożywiona dyskusja. Wybrano komisję, składającą się z 7 osób, celem zbadania tej sprawy i przedłożenia jej na następnym zebraniu. Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do wyboru nowego

Posel Brieskorn zwołuje, podobnie, jak poprzednio, na dzień 3 stycznia roku 1926 do sali strzelnicy przy Promenadzie wielki wiec, celem stworzenia bloku gospodarczego, powzięcia decyzji w sprawie konieczności jaknajrychlejszego rozwiązania sejm gdańskiego i powzięcia przez ogół wyborców ostatecznej uchwały, rozstrzygającej o obecnym położeniu i zajęcia stanowiska katagorycznego do sfer rządzących.

Na wiecu mają się wypowiedzieć wszyscy, co myślą i co uważają za stosowne, aby ratować Gdańsk od ruiny i usunąć obecne stosunki chaotyczne.

z Zarządu Towarzystwa właścicieli nieruchomości, który obecnie przedstawia się następująco: p. Amort — przewodniczący. Ortmann — zastępca, Bahke — sekretarz, Kohn — zastępca sekr., Tornow — skarbnik, Lorentz — zast. skarbnika. Rewizorami kasy zostali pp. Johst (przewodniczący), Kleist, Nowicki i Zube.

Ostatnie dni jarmarku gwiazdkowego w „Techniku”. W niedzielę, 3-go stycznia r. 1926 zostanie oficjalnie zamknięty cieszący się bardzo znacznym powodzeniem jarmark gwiazdkowy w „Techniku”. — We wtorek, 29 grudnia, o 10 się premjowanie najładniejszej fryzury paźwiowskiej pań. W środę urządzono wielką zabawę dla dzieci z różnymi niespodziankami. W czwartek, 31-go grudnia, tj. w Sylwestra, otwarcie hali nastąpi dopiero o godz. 6 wieczorem, poczem nastąpi wielka zabawa ludowa, podczas której przygrywać będzie kilka orkiestr w przerwach pomiędzy różnymi atrakcjami i do tańca. W sobotę, 2 stycznia zostaną obdarzone specjalnemi, praktycznemi podarkami wszystkie dzieci-sieroty wyznania rzymsko-katolickiego. Na zakończenie jarmarku w niedzielę, 3 stycznia poszczególne orkiestry odegrają stosowne utwory, dając koncert połączony, poczem o godz. 11 wieczorem nastąpi zamknięcie jarmarku.

Przerwanie dobrowolnej głodówki. W „Klein-Hammer-Parku” popisywał się w tamtejszym kabarecie artysta-głodomór, niejaki J. Hoven z Kolonii, który miał wytrzymać o głodzie 30 dni i tyleż nocy, lecz z powodu zatargu o gażę z dyrektorem tego przedsiębiorstwa, Raschem, przerwał dobrowolną głodówkę po 9 dniach i obecnie poszukuje w Gdańsku angagement, celem popisywania się w ten oryginalny sposób.

Pogromca tygrysów w cyrku Hagenbecka zraniony przez tygrysa. Znany pogromca tygrysów Fr. Fischer w cyrku Hagenbecka, który po przedstawieniach w Gdańsku przeniósł się do Królewca, uległ tam w ub. sobotę wypadkowi. Mianowicie, gdy F. zapomocą pałeczki poskramiał jednego z tygrysów, rzuciła się na niego tygrysa, powaliła na ziemię i ukusiła w prawą rękę. Dzielnego pogromcy nie stracił jednak przytomności, lecz z całą energią usmierzył niebezpieczne zwierzę, trzymając je w szachu, a następnie wyprowadził je w najzupełniejszym porządku z klatki. — Wypadek ten wywołał zrozumiałe przerażenie wśród publiczności, która następnie urządziła Fischerowi serdeczną owację.

Po dawnemu. W kawiarni „Seidel”, na specjalnie wybudowanym balkonie pod sułitem przygrywa 3 grajków i nie byłoby tak źle ich słuchać, niechby grali, błaznowali, niechby nawet ostatecznie używali jazz-bandu, który tam jest potrzebny tak, jak dziura w moście... Wszystko to można by jeszcze przeboleć, ale gość polski nie może sobie wyobrazić, że w kawiarni tej jest jedno po dawnemu — grajkowie bardzo często wycinają prusko-patriotyczno-szowinistyczne „lidy”, karmiąc temi plewami gości, wśród których jest bardzo poważna liczba Polaków. Nic więc dziwnego, że wielu Polaków postanowiło nie chodzić do tej kawiarni, dopóki grajkowie ze swego repertuaru nie usuną wymienionych pieśni. — Kiepski błazen od jazz-bandu bardzo często udaje, że śpiewa, a sam jest swym śpiewem tak zachwycony, iż nie posiada się z radości. W niedzielę ubiegłą słyszałem go, jak popisywał się na ksylofonie, który przy akompaniamencie rozstrojonego klawikordu brzmiał, jakgdyby chodziło o wypędzenie myszy ze wszystkich kątów... A liczni goście bili mu brawo, że już skończył i mogą odechnąć, nie narażając swych uszu na ten osobliwy koncert. Zgrzyt.

— Obcokrajowcy w Gdańsku. W tygodniu od 13—19 grudnia 1925 r. przyjechało do Gdańska z różnych stron świata i zameldowało się tu policyjnie ogółem 931 osób, w tej liczbie: z Polski 442, z Niemiec 339, z Anglii i Rosji po 13, z Austrii 11, z Danii 7, z Ameryki, Holandii, Łotwy i Czechosłowacji po 6, ze Szwecji 5, z Włoch i Litwy po 4, z Norwegii 3, z Belgii, Estonii, Francji, Rumunii i Szwajcarii po 2, z Finlandii, Grecji i Węgier po 1.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Zebrania

Zjednoczenia Zawodowego Polskiego:

Roczne walne zebranie urzędników i podurzędników kolej. Z. Z. P. odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 stycznia 1926 roku, o godz. 6 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16.

Roczne walne zebranie wszystkich kolejarzy Z. Z. P. odbędzie się w sobotę, dnia 2 stycznia 1926 roku, o godz. 6 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16.

Roczne walne zebranie budowlanych i transp. Z. Z. P. odbędzie się we wtorek, dnia 5 stycznia 1926 roku, o godz. 6 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16.

Roczne walne zebranie Z. Z. P. we Wrzeszczu odbędzie się w sobotę, dnia 9 stycznia 1926 roku, o godz. 6 wiecz. w Domu Akademickim.

Roczne walne zebranie krawców Z. Z. P. odbędzie się we wtorek, dnia 5 stycznia 1926 roku, o godz. 7 i pół wiecz. w Domu Polskim, Wallgasse 15-16.

Roczne walne zebranie kasy pogrzebowej odbędzie się dnia 9 stycznia 1926 roku, o godz. 6 i pół wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16.

O liczny udział w powyższych zebraniach prosi Zarząd.

Zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, 4 stycznia 1926 r. o godz. 7,30 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. — O liczny udział gości i członkiń prosi Zarząd.

Związek Pracowników Kupieckich, Oddział w Gdańsku, urządza swą doroczną zabawę sylwestrową dla swych członków oraz sympatyków w dniu 31 b. m. o godz. 8 wieczorem w Kasynie Związku przy Langgarten 80a. Dojazd tramwajem linia 4, przystanek Troiangasse. Do członków osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Zabawa Kolejowców. Z okazji 6-ej rocznicy założenia Koła Polskiego Związku Kolejowców w Gdańsku, urządza Zarząd miejscowy w sobotę, 2 stycznia 1926 roku, skromną zabawę w Domu Polskim. Początek o godz. 8 wiecz. Członków i sympatyków PZK upraszamy uprzejmie o wzięcie udziału w zabawie. Zarząd.

Tow. Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdańsku urządza w sobotę 2 stycznia 1926 o godz. 4 i pół po poł. w Reichshofie podwieczorek z tańcami i występami. Wstęp wynosić będzie 2 gd. od osoby, cena za kawę z ciastk. 2,50 gd. Pozatem wydane będą bilety rodzinne po cenach niskich. — Zwracamy się zatem do Szan. Czytelników z gorącą prośbą, aby przybyli jaknajliczniej na herbatkę w dniu 2 stycznia 1926 r. do Reichshofu. Zarząd.

Kursy handlowe wieczorowe dla członków Związku Pracowników Kupieckich będą na czas feryj świątecznych przerwane w dniu 18 b. m. Rozpoczęcie zaś nastąpi dopiero w dniu 7 stycznia 1926 r. (czwartek), co niniejszym podaje do wiadomości zainteresowanych. Kierownik kursów,

OLIWA.

Zebranie Towarzystwa Ludowego „Jedność” w Oliwie odbędzie się w niedzielę, 3 stycznia 1926 r. o godz. 4 po poł. w re-fektarzu. Prawdopodobnie przybędą mówcy z Gdańska. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

NOWYPORT.

Partja Polska zwołuje Wiec Szkolny na Nowyport w niedzielę, 3 stycznia 1926 r. o godz. 4 po poł. Referent p. rektor Michał. Zarząd.

Kupujcie tylko u tych,
którzy się ogłaszają
w „Echu Gdańskim”.



DZIAŁ GOSPODARCZY.



Naprawa go podarcza na papierze i w życiu praktycznym.

Program naszego rządu ma za dewizę oszczędności daleko idące, obejmujące przede wszystkim budżety ministerstw (obcinanie wydatków), redukcję urzędników (naturalnie niższych), czyli zmniejszenie aparatu administracyjnego i budżetu ogólnego Rzeczypospolitej, który rozrósł się do takich rozmiarów, że przewyższa rzeczywiste potrzeby państwa i siły płatnicze ludności.

Rząd daje przykład społeczeństwu, ciągle bowiem słyszymy i czytamy, że nowi ministrowie przejrawszy zawartość swych tek, liczą, tworzą komisje oszczędnościowe, zmniejszają kryzys w przemyśle i handlu (największa bolączka chwili), tępią nadużycia (i tak ciągle się powtarzające), jeżdżą się, przemawia i uspokaja, ja kto czynił ostatnio p. Skrzyński w Katowicach i w Łodzi w celu poinformowania się na miejscu o położeniu gospodarczym.

Nietylko rząd pracuje, ale i Sejm, który w pocie czoła przeprowadza reformę rolną. Nie koniec na tem; prasa przepelniona jest długimi artykułami o naprawie gospodarczej, ukróceniu złodziejstw, wszędzie i na każdym miejscu oczekujemy nowin pełnych recept i lekarstw. Lecz tylko chwilę, i to krótka, cieszymy się wszystkimi sukcesami oszczędnościowymi, że zaledwie pomyśleć zdołamy o błogim porządku w Polsce, a już widzimy smutną rzeczywistość. Rząd, jak tworzył, tak tworzy nowe urzędy i posady: centrala sprzedaży starych mebli, centrala biblioteczna, na naczelnika której podobno już wybrano kandydata, tworzenie całego szeregu nowych podsekretarjatów i tak dalej.

Krótko mówiąc, są całe szeregi stanowisk kwalifikujących się do redukcji, lecz nikt ich nie ruszy, bo mają plecy.

To jest pierwsza oszczędność.

W okresie urzędowania p. Grabskiego przyzwyczajaliśmy się do uspokajających komunikatów prasowych. Dziś żądamy prawdy, ale nagiej, która zresztą wyziera z pustych kas rządowych, ciągle przytem twierdząc o sanacji gospodarczej, opartej na własnych siłach. Tymczasem minister skarbu na konferencji prasowej mówi o dopuszczeniu kapitału zagranicznego do Banku Polskiego, dalej o przedsięwzięciu kroków, celem zdobycia pożyczki zagranicznej.

To jest druga oszczędność, która przyniesie tyle w zysku, że przyjeżdża lekarz chorób skarbowych, dr. Kremmerer, jako doradca finansowy. Pan ten, jak donosi prasa, uzdrawiał już finanse w kilku republikach Ameryki Południowej, na Filipinach i t. t., co jednak u nas zdziała — zobaczymy.

Kryzys w przemyśle jest przejściowy, — to znaczy, że po przesileniu w tej dziedzinie ta gałąź gospodarstwa zacznie powracać do zdrowia. Ale trzeba się też zgodzić z prawdą, że ten przemysł przychodzi do zdrowia już od kilku lat, gdy tymczasem liczba bezrobotnych doszła do sumy niebardzo „skromnej”, bo 274 800, i ciągle jeszcze wzrasta. W ostatnich dniach w Łodzi zredukowano „tylko” 5 tysięcy robotników.

Trzeba jednak przyznać, że rząd opanował spadek złotego z 9,20 na 9 zł. Bilans handlowy się polepsza. Układy handlowe z Niemcami i Rosją zwiększa eksport węgla i materiałów włókienniczych, a przy tem zwiększeniu eksportu nie zmniejsza się mimo to zastęp bezrobotnych przy najlepszych chęciach ministra pracy, a środki zaradcze, poprzedzone przemówieniami, programami, poparte frazesami parlamentarnymi, wiecami, skupiają się w jednym krótkim zdaniu: pięć zaponogi. To też dla bezrobotnych inteligentów asygnowano w grudniu aż 200 tysięcy złotych.

To jest trzecia oszczędność, która polega na obcinaniu budżetów jednym ministerstwom, by powiększyć innym, czyli nie kijem go, to pałką. Oczywiście na skutek spadku złotego utworzyły się dla nas pomyślnie koniunktury eksportowe, które otwierają przed bezrobotnymi wierzeje naszych warsztatów pracy, to przecież należy zabiegać usilnie przed dalszym spadkiem złotego.

Poprawa gospodarcza na papierze w postaci zaprzeczeń i wyjaśnień „prasowych” dezorientuje tylko opinie, a praktycznie nie pomaga.

Może bilans gospodarczy przyszłego roku będzie pomyślniejszy, bo ubiegłego — przynajmniej na papierze — przedstawia się nieszczęśliwie, w praktyce zaś stan jego pogorszyliśmy sami.

Zbysław Sławiński.

Sejmowa komisja budżetowa.

Sledztwo o budowę domów ochrony pogranicza. — Olchowce na porządku dziennym. Badanie działalności banków państwowych.

Warszawa, 29. 12. PAT. Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś pod przewodnictwem pos. Głabińskiego i z udziałem p. min. Zdziechowskiego i p. marszałka Rataja.

Przewodniczący zakomunikował, że Najwyższa Izba Kontroli Państwa podjęła już sledztwo wstępne w sprawie budowy domów dla Korpusu Ochrony Pogranicza, a pisma N. I. K. P. w sprawie dzierżawy nieruchomości państwowych w Olchowcach objął do zreferowania pos. Rymar (ZLN).

Pos. Michalski przedstawił cztery wnioski, dotyczące wzmożenia kontroli Sejmu nad wszystkimi działaniami administracji państwowej i powołania komisji dla zbadania działalności banków państwowych.

Min. Zdziechowski oświadczył, że rząd popiera wniosek jaknajdalej idącej kontroli Sejmu i zapowiedział wniesienie zmian do preliminarza budżetowego w formie listów do komisji budżetowej odnośnie do poszczególnych działów administracji państwowej.

Podatki w styczniu.

W styczniu r. 1926 przypadają płatności następujących ważniejszych podatków bezpośrednich: do dnia 31 stycznia winna być wpłacona trzecia rata podatku przemysłowego od obrotu za pierwsze 6 miesięcy 1925 w wysokości trzeciej części sumy wymierzonego podatku. Do dnia 15 stycznia 1926 winien być uiszczony podatek od obrotu osiągniętego w grudniu 1925 przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I do V kategorii. Pomiędzy 1 a 3 stycznia nastąpić winna wpłata podatku od obrotu osiągniętego w 2 półroczu 1925 według własnych obliczeń od zajęć przemysłowych, samodzielnych zawodowych zajęć wolnych, a także od przedsiębiorstw handlowych poniżej II kategorii, przemysłowych poniżej V kategorii. W tym terminie należy również wpłacić podatek od skrzynek depozytowych za cały rok podatkowy zgóry oraz podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną licząc w ciągu 7 dni od dokonania potrącenia podatku. Prócz tego w styczniu 1926 płatne są wszystkie te podatki, na które poszczególne płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na styczeń 1926.

Zaświadczenia walutowe Banku Polskiego.

W ciągu października rb. Bank Polski wystawił zaświadczeń walutowych na wywóz artykułów eksportu masowego na ogólną sumę 51.406 tys. zł., z czego 20.393 tys. zł. wypadło na wywóz zboża, 13.008 tys. zł. na wywóz trzody chlewnej, 5.227 tys. zł. na wywóz drzewa nieobrobionego, 9.820 tys. zł. na drzewo obrobione i 2.658 tys. zł. na wywóz jaj. Zaświadczeń na wywóz wszelkich innych artykułów, przy którym to eksporcie nie obowiązuje odprzedaż walut Bankowi Polskiemu, Bank ten w tymże miesiącu wystawił na ogólną sumę 22.518 tys. zł. W porównaniu do cyfr z września nastąpiło znaczne polepszenie, co oznacza wzrost eksportu na większą skalę.

Niedostateczna sprawność portu gdańskiego

W ostatnich czasach do Ministerstwa Kolei szereg instytucji eksportowych w Polsce zgłosiło reklamacje z powodu utrudnień przeładunkowych, jakie powstały w porcie gdańskim. Wobec tego Ministerstwo Kolei wyjaśnia, iż przyczyną tych utrudnień w pierwszym rzędzie jest niedostateczność urządzeń przeładunkowych tak pod względem ilości, jak i sprawności. Port gdański nie jest przystosowany do transportowania takiej ilości węgla, jaką dysponuje Polska. Maksymalna wydajność przeładunkowa portu gdańskiego i Gdyni osiągnięta w listopadzie w ilości 180 tys. ton. W grudniu jednak wobec okresu świątecznego dyrekcja gdańska w porozumieniu z Radą Portu ustanowiła ilość przewozu węgla 145 tys. ton wobec 225 tys. ton zgłoszonych do eksportu. Różnica 80 tys. ton nie może być przewieziona w grudniu przy najlepszych nawet warunkach pracy.

Taryfa kolejowa podwyższona.

„Dziennik Ustaw” z dnia 29 grudnia r. b. zawiera rozporządzenie Ministra Kolei o podwyższeniu taryfy osobowej i bagażowej od 1 lutego. Szczegóły tej podwyżki podamy w następnym numerze.

Dodatkowa zamiana pożyczek państwowych.

Przypominamy, że dodatkowa konwersja (zamiana) pożyczek państwowych odbywać się będzie do końca marca. Natomiast konwersja pierwotna i zamiana kwitów na obligacje pożyczki konwersyjnej odbywać się będzie tylko do dnia jutrzejszego, t. j. do 31 grudnia, poczem właściciel pożyczki traci prawo do konwersji.

Oszczędności.

W dalszym ciągu akcji oszczędnościowej Rządu powołani zostali do Komisji Nadzwyczajnej delegaci przy Ministerstwie Skarbu jako rzeczoznawcy p. sen. prof. dr. Makarewicz w dziedzinie Ministerstwa Sprawiedliwości, oraz inż. Stanisław Downarowicz w dziedzinie Ministerstwa Robót Publicznych.

Handel rybami morskimi w Polsce.

Import morskich ryb do Polski w r. 1924 wynosił 54.216 ton, w czym było około 66,7 tys. ton śledzi. Wartość tych ryb wynosiła około 50 milj. zł. W tym samym czasie produkcja rybna wybrzeża polskiego osiągnęła cyfrę 2.400 ton, wartości około 1,6 milj. zł. Wielkie utrudnienie przy transporcie świeżych ryb z wybrzeża morskiego do Polski stanowi drogi i nieprzystosowany transport kolejowy. Próby wprowadzenia na rynek polski innych ryb morskich poza śledziami, czynione w ostatnich czasach, nie powiodły się, gdyż konsumenci polski zadawali się tańszym mięsem. Rozszerzenie konsumpcji ryb w kraju, a tem samem i produkcji naszego wybrzeża łączy się ściśle z obniżeniem cen na ryby morskie, co zależy bezpośrednio od ułatwień w transportach kolejowych i zmniejszeniem taryfy przewozowej.

Wstrzymać wywóz zboża zagranicę.

Piekarze przedłożyli rządowi memoriał o sytuacji w piekarstwie. W memoriale tym między innymi mówią:

Rozumując, że cena zboża musiała dojść do takiej wysokości, aby pokrywała koszty produkcji, a zatem pozwalała rolnikom na zrównoważenie swego budżetu, utrzymanie cen już osiągniętych uważamy za zupełnie wystarczające dla rolnictwa.

Bezpłatowa gospodarka zbożowa w roku 1924—25 doprowadziła kraj do obecnego stanu, gdyż na jesieni ubiegłego roku wywoziło się zagranicę zboże po 9 złotych za 100 kilogramów, na wiosnę zaś sprowadzało się je z powrotem, płacąc kilkakrotnie drożej.

Doświadczenie wykazało, iż nie rozporządzeniami policyjnymi i urzędem do walki z lichwą, nie setkami protokołów i represjami, lecz racjonalną gospodarką zbożową, opracowaną przy współudziale rolnictwa, młynarstwa i piekarstwa, można zapobiec drożyznie chleba.

Dla stabilizacji cen zjazd piekarzy uznał za niezbędne następujące postulaty:

Wywóz tylko maki, a nie zboża, gdyż ten ostatni zniszczyłby przemysł młynarski i pozbawiłby kraj paszy w postaci otręb.

Konieczne jest natychmiastowe powstrzymanie wywozu pszenicy, gdyż rynek nasz odczuwa ustawiczny jej brak.

Niezbędne jest zniesienie podatku obrotowego od przerobu zboża, maki i pieczywa. Zniesienie tego podatku znacznie wpłynie na połatanie chleba.

W celu wykonania tego planu potrzebne jest stworzenie stałej rady zbożowej, do której weszliby rolnicy, kupcy zbożowi, młynarze i piekarze.

Plan powyższy opracowany przez zjazd piekarzy w porozumieniu ze związkami młynarskimi, zasługuje na baczną uwagę zainteresowanych ministerstw.

Możliwości eksportowe.

Celem ułatwienia eksportującym firmom polskim zdobycie nowych rynków zbytu, Miejski Urząd Targu Poznańskiego, poza stałymi stosunkami z konsulatami polskimi zagranicą, rozszerzył znacznie swą sieć przedstawicieli i korespondentów, uzyskując w ten sposób obszerny materiał, dotyczący możliwości eksportowych. W miarę napływania informacji M. U. T. P. będzie stale ogłaszał w postaci komunikatów prasowych oraz udzielał wszelkich wskazówek zainteresowanym firmom w swym nowym lokalu przy ul. Głogowskiej 42. Wydział Zagraniczny Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego posiada cały szereg najuważniejszych wydań ksiąg adresowych różnych krajów oraz informacji, dotyczących warunków zbytu.

W ostatnim czasie Miejski Urząd Targu Poznańskiego otrzymał szereg zapytań z zagranicy, między innymi:

Firma z Londynu poszukuje nawiązania stosunków z pierwszorzędnymi fabrykami chemikalii, lekarstw i preparatów medycznych. Kupuje zioła, korzenie dla celów leczniczych, sól glauberską, żelazo w proszku itd. Angielska firma interesuje się importem lnu, kleju, pierza. Firma z Londynu chce importować ziemiopłody, słód, siemię lniane, makuchy lniane, oraz flaki solone. Firma z Londynu importuje puch i szczeciennę. Angielska firma importuje puch, len, szczeciennę, klej, słód. Angielskie firmy interesują się kilimami i zabawkami polskimi.

Rumuńska firma z Galacu pragnie nabywać w Polsce meble wszelkiego rodzaju. Prosi o przysłanie katalogów. Rumuńska firma z Galacu pragnie również nabywać w Polsce, ew. przymie reprezentację na nast. towary: wyroby włókiennicze, jutę, konopie i pakuły dla powroźnictwa, farby wszelkiego rodzaju, parafinę.

Stosunki handlowe polsko - holenderskie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Rotterdamie komunikuje, że pożądanem byłoby wejście pism ekonomiczno-kupieckich w Polsce, w kontakt z holenderskim pismem Handelsbelangem, które prowadzi obszerny dział handlowy i wyraża za pośrednictwem swego konsulatu część nawiązania kontaktu z ekonomiczną prasą polską. Kierować się najlepiej bezpośrednio pod adresem: „Algemeen Nieuwsblad voor Handel, Nijverheid, Financien en Verkeer” — Amsterdam, Keizersgracht nr. 410.

Kurs dolara utrzymuje się.

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.). Na czarnej giełdzie utrzymał się wczoraj wieczorem kurs złotego w stosunku 8,55 za dolara. Obroty jednak były minimalne.

Bank Polski płacił w dniu wczorajszym

za:		
Dolary amerykańskie	8,40	
Franki szwajcarskie	za 100	163,50
Marki niemieckie	za 100	201,10
Guldeny gdańskie	za 100	162,69

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 29. 12. 1925.

100 marek niem.	123,545—123,855
1 dolar amer.	5,19—95 — 5,21—65
Londyn	25,20
Berlin	123,620—123,855
Zurych	100,37—100,63
N. Jork	5,20—73

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 30. 12. 1925 r.

Dolary	4,183
Funt ang.	23,312
Złoty pol.	46,51
Franki fr.	15,89
Buenos Aires	1,733
Japonia	1,823
Konstantynopol	2,228
Londyn	20,399
Nowy Jork	6,606
Rio de Janeiro	—
Amsterdam	168,79—
Bruksela	—
Ateny	—
Oslo	—85,12
Gdańsk	80,90—
Włochy	—16,96
Jugosławia	—7,445
Konstantynopol	10,70—
Paryż	15,97—
Praga	—
Szwajcaria	81,09—
Sofia	3,015
Hiszpanja	—59,73
Budapeszt	—
Wiedeń	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 29. grudnia 1925 r.

Dewizy:	trans.	sprzed.	kupno
Nowy Jork	850	8,35	8,33
Londyn	4052	40,63	42,40
Paryż	3175	31,83	31,67
Praga	—	—	—
Szwajcaria	161,57	161,98	161,17
Wiedeń	120,50	120,80	120,20

TEATR MIEJSKI**GDĄSK**
INTENDANT: RUDOLF SCHAPERCzwartek 31 bm. o godz. 2 $\frac{1}{2}$ po cenach znizonych
„Der Schneemann“.o godz. 7 $\frac{1}{2}$ 3 0 poraz pierwszy!**„Mohrenwäsche“**w 3 aktach przez Toni Impekoven'a
i Carla Mathern'a.Piątek 1 stycznia 1926 o godz. 2 $\frac{1}{2}$ po cenach znizonych.
„Der Schneemann“.o godz. 7 $\frac{1}{2}$ 4 +**„Das Christelflein“.**Sobota 2 bm. o godz. 2 $\frac{1}{2}$ po cenach znizonych**„Der Schneemann“.**o godz. 7 $\frac{1}{2}$ — 0**„Der Kreidekreis“.**Niedziela 3 bm. o godz. 2 $\frac{1}{2}$ po cenach znizonych
„Der Schneemann“.o godz. 7 $\frac{1}{2}$ — +**„Anneliese von Dessau“.**Poniedziałek 4 bm. o godz. 2 $\frac{1}{2}$ po cenach znizonych
„Der Schneemann“.o godz. 7 $\frac{1}{2}$ 1 0**„Viel Lärmen um Nichts“.****Uwagi:**

+: Zwykłe ceny operowe. 0: Zwykłe ceny widowisk

Najsilniejsze bóle
głowy usuwa

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH
znak fabr.



KOWALSKINA
LABOR. CHEM.-FARMAC.
AP. KOWALSKI
W WARSZAWIE

Najsilniejsze bóle
głowy usuwa

Prawdziwy Polak kupuje tylko
ROWER INVENTIA
ZWIĘKSZYŁO DO NABYCIA
FABRYKA POZNAŃ, ŁAZARSKA 6.

Abonentów

którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty

na styczeń

prosimy to jeszcze załatwić w ekspedycji

„ECHA GDAŃSKIEGO“

Stadtgraben 6.

Telefon 2861.

Echo Gdańskie

we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo Gdańskie” na dworcu lub u nas w lokalu na Stadtgraben 6 daje teraz możliwość nabywania poszczególnych egzemplarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie już od 7-mej rano.

Restauracja Dom Polski

Wallgasse 15-16 Gdańsk 5 minut od dworca

wydaje obiady i kolacje.

Obiady z 3 dań wraz z kawą lub herbatą
1.30 guld., w abonamencie 1.20 guld.

Podczas obiadu i kolacji koncert.

W niedzielę i czwartki flaki.

(G 184)

Czołem Tow. gimn. „Sokół” Gdańsk-Siedlice Czołem

urządza

zabawę sylwestrową

połączoną z rozmaitymi niespodziankami.

O jaknajwiększy udział Polonii gdańskiej
prosi Zarząd.

Labor. Chem. Farmac.



Ap. Kowalski, Warszawa.

(29434)

Nerwowi Neurastenicy

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energii, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śledziennice, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymują broszurę Dr. Weisego „Cierpienia nerwów”.

(29646)

Dr. Gebhard & Co., Gdańsk.

Pensjonat „Turnia”

Poronin pod Zakopanem

Poleca wolne pokoje jasne, słoneczne, z całodziennym utrzymaniem, od osoby 6—8 zł. Kuchnia obfita, smaczna i zdrowa. Obsługa staranna. Zgłosz. przyjmuje właśc.

Józef Chowaniec-Sobół

Wytwórnia Chemiczna

zaprowadzonych artykułów, odrzucając duże zyski z liczną klientelą za zł 2500 włącznie surowca, opakowań i t.p. do sprzedania. Znajomość fachowa nie konieczna. Of. „Zaprowadzone” do „Kurjer” Bydgoszcz, Parkowa 2—3.

Bezkonkurencyjnie tanio!**Krótkoterminowo dostarczalne!****Silniki elektryczne**

dla prądu trójfazowego i prądu stałego

Prądnice

na prąd stały

Rozruszniki metalowe i regulatory**Transformatory olejne**

prądu trójfazowego

Naprawa wszystkich elektrycznych**maszyn i aparatów****The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd.****Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn S. A.****GDĄSK.**

Gdańsk: Dyrekcja Główna — Werftgasse 4

Warszawa: Jasna 11 m. 5, telefon 99-18

Łódź: Ewangelicka 16

Lwów: Podlewskiego 7

Kraków: Wiślna 12

Poznań: Pl. Wolności 9